

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

## Porty Francji są nieczynne

### z powodu strajku robotników

PARYŻ. — Strajk robotników portowych, który ogarnął wszystkie największe porty francuskie, jak Havre, Marsylia i Rouen, w dniu wczorajszym wszedł w okres likwidacji.

Robotnicy portowi, których delegacja przyjęta była na audiencji przez premiera Bluma i min. marynarki handlowej wykazują bardziej pojednawczą tendencję.

Premier Blum otrzymał z Havru depeszę od miejscowego syndykatu robotniczego, za pewniającą go, że „Normandie”, która miała opuścić Hav-

re, udając się do Ameryki, odjedzie w przewidzianym czasie. Obietnica ta została wypełniona.

Robotnicy portowi w Havrze przystąpili do pracy i „Normandie” mogła odjechać

po południu.

W Marsylii i Rouen, który jest największym portem śródlądowym Francji, strajk również dobiega końca. Szereg wieców i narad, jakie odbyły się w dniu wczorajszym, poz-

wala oczekiwać, iż dziś lub jutro rano załadowane okręty będą mogły opuścić port.

Unieruchomienie głównych portów francuskich w okresie rozpoczęcia wystawy wywołało poważne zaniepokojenie

w sferach gospodarczych i w łonie rządu, który poczynił wszystkie wysiłki, odwołując się nawet do osobistej interwencji premiera Bluma, by doprowadzić do załagodzenia zatargu.

## Polska uznała Imperium Włoskie w Abisynii?

### Doniosłe oświadczenie delegata Rzplitej w Genewie

GENEWA. We środę o godz. 11 rozpoczęła się nadzwyczajna sesja zgromadzenia Ligi Narodów.

Po odczytaniu raportu komisji weryfikacyjnej, zabrał głos pierwszy delegat Polski minister Komarnicki, który złożył następujące oświadczenie:

„Panie prezydencie, Komisja

weryfikacyjna pełnomocnictw nie uznała za wskazane zająć się sprawą, którą pozostawili w zawieszeniu raport komisji weryfikacyjnej pełnomocnictw poprzedniego zgromadzenia.

Jeżeli uznaje się za wskazane nie zajmować się tą sprawą obecnie, chociaż sytuacja istotnie nie pozostawia już wątpliwości, które jeszcze istniały we wrześniu ubiegłego roku, chciałbym stwierdzić, że mój rząd nie mając żadnych interesów pośrednich lub bezpośrednich w tym rejonie świata, zajęty jest jedynie przyszłością współpracy międzynarodowej w ramach Ligi Narodów, która powinna oprócz swe istnienia na rzeczywistości i uważa wobec tego, że sprawa jest zupełnie dla niego już załatwiona”.

Następnie zabrał głos jedynie delegat Meksyku, który stwierdził, że Polska nie zrobiła żadnej propozycji i wobec tego nie wchodzi w meritum sprawy, jednakże zastrzegając się przeciwko wszelkim tendencjom mającym na celu przygotowanie wykluczenia Ligi Narodów.

Nadmienić należy, że sprawa poruszona przez delegata

polskiego min. Komarnickiego dotyczy pełnomocnictw delegacji abisyńskiej, która obecnie przybyła do Genewy.

PARYŻ. Wystąpienie min. Komarnickiego na zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie abisyńskiej wywołało poważne echo w kręgach politycznych.

Korespondent genewski Havasa podał oświadczenie min. Komarnickiego in extenso.

Genewski korespondent „Paris Soir” uważa, że wystąpie-

nie min. Komarnickiego było najbardziej interesującym faktem pierwszego posiedzenia zgromadzenia Ligi Narodów. Dziennik zaopatruje korespondencję z Genewy tytułem „Polska uznaje Imperium Włoskie w Abisynii”.

Należy zaznaczyć, że wystąpienie delegata polskiego na zgromadzeniu Ligi Narodów nie było niespodzianką dla dobrze poinformowanych kół politycznych.

### Egipt członkiem Ligi Narodów

GENEWA. Egipt został jednomyślnie przyjęty do Ligi Narodów przy 46-ciu głosujących.

### P. premier na inspekcji w okolicach Warszawy

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody warszawskiego Bronisława Nakoniecznikowa - Klnkowskiego oraz Komisarza Rządu na m. st. Warszawy Władysława Jaroszewicza dokonali w dniu 26 maja r. b. inspekcji na terenie m. Warszawy oraz okolic podmiejskich.

Inspekcja miała na celu sprawdzenie wykonania wydanych przed dwoma tygodniami zarządzeń pana Premiera, zmierzających do: 1) podniesienia wyglądu estetycznego i zdrowotnego ulic wjazdowych w Warszawie, dworców kolejowych, kolejek dojazdowych i miejscowości podmiejskich; 2) zatrudnienia możliwie dużej ilości bezrobotnych użytych przy pracach porządkowych.

Przejeżdżając przez Warszawę p. Premier stwierdził bardzo porządną i czystą wygląd ul. Grójeckiej, Wol-

skiej i Grochowa, Czerniaków i Mo-

kotów miały w poszczególnych miejscach niedociągnięcia. Z miejscowości podmiejskich, mogących służyć za przykład dla pozostałych, czysty i porządną wygląd miały: Powsin, Jeziorna, Służew, Raków, Okęcie, Raszyn, Nadarzyn, Pruszków, Włochy, Wawer, Międzylesie, Radosz, Miedzeszyn, Palenica i Świdów.

Niedociągnięcia w estetycznym i czystym wyglądzie wykazały: Klarysew, Konstancin, Chyliczki, Piaseczno, Dąbrówka, Grodzisk, Ożarów, Blonie i Otwock.

Najbardziej zaniedbany wygląd miały: Wilanów, Pyry, Milanówek, Erwinów i Pszczelin.

Pan Premier wydał surowe zarządzenia mające na celu całkowite uporządkowanie wszystkich miejscowości podmiejskich i arterii wylotowych z Warszawy, wyznaczając jako ostateczny termin dla ukończenia tych prac dzień 2 czerwca rb.

## Skrócenie czasu pracy w oświetleniu głównego inspektora Klotta

Przewodniczący międzyministerialnej komisji do sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym główny inspektor pracy p. Klott przyjął wczoraj przedstawicieli pracy, którym udzielił informacji w sprawach, będących tematem prac komisji.

Inspektor Klott zaznaczając, że problem skrócenia czasu pracy, który jest dziś aktualny nie tylko w Polsce, ale i w szeregu innych państw, jest niezwykle skomplikowany — zaapelował do prasy, aby przy rozpatrywaniu tego zagadnienia kierowała się bezstronnością i obiektywizmem.

Następnie p. Klott podkre-

ślił, że Rząd stawiając tę sprawę na porządku dziennym swych prac podchodzi do tego problemu z największą rozważnością i ostrożnością.

Na razie byłoby rzeczą przedwczesną precyzować, w jakich granicach skrócenie czasu pracy nastąpi. Granice te, termin i zakres tego zagadnienia muszą być naprzód wszechstronnie, dokładnie i szczegółowo zbadane i to jest właśnie zadaniem, które komisja międzyministerialna ma wykonać.

Podczas swego pobytu w Katowicach komisja wysłuchała opinii organizacji zawodowych i opinii przemys-

lowców i w wyniku swych prac przedłoży sprawozdanie do decyzji miarodajnym czynnikom rządowym.

Z chwilą, gdy wnioski, do których komisja dojdzie, zostaną zaakceptowane przez Rząd, nastąpi druga faza prac komisji i wówczas zagadnienie to nabierze form sprecyzowanych w sensie wysunięcia konkretnych propozycji i konkretnych terminów.

W końcu swego przemówienia p. Klott podkreślił, że prace nad tym problemem toczą się w szybkim tempie i to tak na terenie komisji międzyministerialnej, jak i sejmu śląskiego.

## Dyrektor Banku Polskiego z oficjalną wizytą w Bukareszcie

BUKARESZT. Wczoraj o godz. 16 min. 55 przybył do Bukaresztu z oficjalną rewizytą dyrektor Banku Polskiego dr. Byrka, przywitany na dworcu głównym przez gubernatora Rumuńskiego Banku Narodowego Constantinescu, wyższych funkcjonariuszów Banku, oraz przedstawicieli M. S. Z.

Z ramienia poselstwa polskiego obecny był na dworcu

konsul Mikucki, pełniący jednocześnie obowiązki rady handlowego przy poselstwie polskim, oraz urzędnicy konsulat.

Na dworzec przybyło również wielu dziennikarzy rumuńskich, przejawiających wielkie zainteresowanie dla wizyty kierownika polskiej instytucji emisyjnej. Gubernator Constantinescu odwiedził gościa polskiego do hotelu „Athenee Palace”.

## Katastrofa lotników francuskich

TOKIO. W wyniku przymusowego lądowania, które odbyło się o godz. 19.30 czasu miejscowego w pobliżu m. Hōbara pod m. Koczi na wyspie Sikoku lotnicy Doret i Michelletti odnieśli rany.

Pierwszej pomocy udzieliła im ludność po czym obu prze-

wieziono do szpitala w Koczi. Wedle ostatnich wiadomości stan obu lotników nie wzbudza obaw.

O godz. 18.15 czasu miejscowego Doret sygnalizował, że zbłądził we mgłę podczas lotu nad obszarem położonym na południowy zachód od Korei.

## Zapadają się domy w Sorokach

CZERNIOWCE. W Sorokach nad Dniestrem obsunęła się ziemia. Niektóre domy zapadły się do polowy w ziemię. Inne się rozpadły.

Obsuwanie się gruntu zaobserwowano 2 razy w ciągu jednego dnia, przy czym za pierwszym razem ziemia osunęła się o pół metra, za drugim o metr na przestrzeni około 10.000 m. kw.

Z Bukaresztu wyjechała do

Sorok komisja specjalistów, celem zbadania przyczyn zjawiska.

### Olbryzmie straty

25 b. m. specjalna komisja oszacowała szkody, spowodowane przez burzę i powódź w pow. olkuskim w nocy z soboty na niedzielę w wysokości 2.501.892 zł. Ogółem grad i burza zniszczyły zasiewy na przestrzeni 10.275 ha.

Najlepsze **LODY** o różnych smakach w **Pijalni Mleka „ZDROWIE”**



Kalendarz dnia

28  
Maj

PIĄTEK  
Augustyna b. w.,  
Feliksa.  
Słowiański: Jaromira.  
Stońca wsch. 5.25,  
zach. 19.42.  
Księżycyca wschód  
22.12, zach. 5.48

HISTORIA PODAJE:

- 1414 Otwarcie Soboru Powszechnego w Konstancji.
- 1646 Przyszły król J. Kazimierz zostaje kardynałem.
- 1795 Zajęcie Gdańska przez Prusaków.
- 1931 Pierwszy wlot prof. Piccarda w stratosferę.

PRZYSŁOWIA:

„Po Bożym Ciele Siej tatarak śmieje”  
KTO NIE WIE, ŻE:

Kanał Panamski, otwarty w roku 1914, posiada 81,2 km długości.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Roztargnienie. Fabre Ferdynand (1830—1898), sławny powieściopisarz francuski, znanym był ze swego roztargnienia. Najczęściej zatopiony w myślach, związanych ze swoją twórczością, nie widział nikogo i nie rozumiał słów, z jakimi się do niego zwracano.

Pownego dnia wdał on się z wizytą do jednego ze swych przyjaciół. Służący ze smutkiem oznajmił mu, że jego pan zmarł właśnie ostatniej nocy.

Fabre pograżony w myślach, jak zwykle nie zrozumiał dobrze, co mu powiedziano, gdyż rzekł na to:

— W takim razie, niech sobie nie przeszkadza, odwiedź go innym razem.

MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!

— to tytuł naszej nowej powieści

Rabarbar Willanów

ORZEZWIA I GASI PRAGNIENIE  
PRZEPIS NA KOMPOT: rabarbar pokrajać w kostkę i wrzucić na gotujący syrop (szklanka cukru na 4 szklanki wody), kilka minut gotować, dobrze ostudzić.  
Piekielnie różowy, znakomity w smaku-kompot o ogólnie znanych właściwościach zdrowotnych.

Na małej wokandzie...

Szkodnik społeczny  
czyli: „Bunt głodnej masy”

(A. E.) — U państwa Kloców zebrało się z okazji niedzieli sporo gości. Uczestnie a-negdoty wędrowały z ust do ust, pokój rozbrzmiewał salwami śmiechu, jednym słowem — wesoło było.  
Na stole pojawiła się miodeczka i zakąski.  
— Możeby tak co do frygania przynieść? — spytała z usmiechem pani Klocowa po pierwszych kolejkach.  
Wówczas podniósł się z krzesła pan Hilary Mucha i rzekł:  
— Dziękujemy pani gospodyni. Nie jesteśmy głodni.  
Goście spojrzeli na pana Hilarego z nietajoną urazą.  
— Jedzcie państwo! — zachęcała gospodyni. — Wędzonki przyniosę...  
— Na diabła nam wędzonka, pani Klocowa? — bronił się pan Hilary. — Za grosz apetytu nie ma, przecie żeśmy dopiero co obiad opchli, każdy u siebie w domu.  
Zebrani nienaradnie świdrowali oczami pana Hilarego, po niemaż rozszyscy byli już dobre kilka godzin po obiedzie. Żaden jednak nie pisał, że jest głodny, bo nie wypadło.  
— Co się dzieje, jak pragnę

Polska musi być krajem lotników  
Młodzi rycerze skrzydłaci pełnią straż pod polskim niebem

Za przykładem innych państw, posiadających silne lotnictwo postanowiono i u nas podnieść stan liczebny i techniczny wojskowej floty powietrznej. Nie tak dawno, bo jeszcze kilka lat temu, mało kto interesował się rozwojem przemysłu lotniczego i wysiłkami polskiego pilota. Wytwała, pełna poświęcenia i trudów praca wydała jednak rezultaty. Wspaniałe wyczyny lotnicze rozślawiły imię Polski zadziwiając świat, który przekonał się, że i my potrafimy sięgnąć po laury zwycięstwa. To były pierwsze podwaliny pod rozwój naszego lotnictwa.

Młode pokolenie lotników

Dzisiaj praca idzie rażno naprzód. Młode pokolenie lotników bierze na swe barki odpowiedzialność za dalsze jego losy.

Garnąca się ochoczo do służby w powietrzu młodzież, kształcona jest w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dębliźnie (latający personel bojowy) i w Warszawie (techniczny). W zależności od zamierzania, zdolności i stanu zdrowia przydzielają się kandydatów do specjalnych grup. Jest ich trzy: piloci, obserwatorzy i personel techniczny. Nauka trwa trzy lata (piloci i obserwatorzy) i 3 i pół lat (personel techniczny). Ten stosunkowo długi okres usprawiedliwiony jest w zupełności tym, iż przyszły oficer - lotnik musi posiadać doskonale wykształcenie,

połączone z wielką sumiennością i starannością w odpowiedzialnej pracy, wymagającej wielkiego hartu ducha i inicjatywy.

Surowe badanie zdrowia

Po złożeniu podania absolwenci szkół średnich, technicznych i zawodowych poddawani są surowym badaniom zdrowotnym, po czym przechodzą podstawowy kurs pilotażu szybowcowego w Ustjanowej, skąd dopiero przydzielani są do Szkoły Podchorążych. Po skończeniu jej i nominacji na podporucznika otrzymują prawo do noszenia odznaki, odrębnej dla każdej specjalności.

Młody oficer, gdy wylata przepisaną liczbę godzin i do pełni przewidzianych warunków, przechodzi stopniowo do wyższych klas. Do każdej z nich przywiązana jest coraz inna odznaka. Klas tych jest trzy.

Technik

Powodzenie takiego, czy innego przedsięwzięcia lotniczego uwarunkowane jest w wielkiej mierze dobrocią i starannością przygotowanie sprzętu. Odpowiedzialność za to spada na oficera technicznego.

Praca jego wymaga wielkiej znajomości i nakładu wiedzy. Szalony rozwój techniki lotniczej, wciąż doskonalone i zmieniające się typy maszyn to istny kalejdoskop, w którym musi się on orientować doskonale.

Posiadając sztab pracowników, oficer techniczny koordynuje ich czynności, zwracając uwagę na to, aby kolega-pilot, który na płatowcu poleciał, mógł wykonać zadanie mając pewność, iż ani silnik, ani aparat nie odmówi mu w decydującym momencie posłuszeństwa.

Ciężka służba

Służba w powietrzu nie jest lekka i łatwa. Zdany tylko na siebie lotnik musi sprostać za danym.

W zależności od swego przeznaczenia lotnictwo wojskowe dzieli się na cztery grupy: wywiadowcze, myśliwskie, niszczycielskie i towarzyszące. Każde z nich może być lądowe lub morskie.

Wywiadowcze ma za zadanie dostarczenie dowództwu wiadomości o przeciwniku. Samolot taki musi być zdolny do odbywania dalekich lotów wgląd terenu nieprzyjaciela, oraz w możności wznoszenia się na dużą wysokość (6000 — 7000 mtr.), aby uniknąć skutków ognia artylerii wroga. Szybkość około 350 klm/godz. Uzbrojenie jego składa się co najmniej z 4 karabinów maszynowych, których ogniem broni się przed atakiem lotników nieprzyjacielskich.

Prócz tego samolot wywiadowczy wyposażony jest w zapas lekkich bomb, aparat fotograficzny, radiostację nadawczą - odbiorczą, przyrządy do lotu we mgle i w nocy i t. d.

Aparaty myśliwskie

Zalógę takiego nowoczesnego płatowca stanowi pilot, obserwator (dowódca załogi) i strzelec.

Lotnictwo myśliwskie zwalczając nieprzyjaciela w powietrzu. Samolot pościgowy musi być szybki, aby mógł dogonić lecącego wroga, oraz zwrotny i zwinny. Używane obecnie płatowce myśliwskie wyciągają około 500 klm/godz., wznosząc się na wielką wysokość, dochodzącą do 10.000 mtr. Są one przeważnie jednomiejscowe, uzbrojone w karabiny maszynowe, czasem lekkie działka, a nawet bomby. Pilot-myśliwiec musi prócz świetnie opanowanego pilotażu być doskonałym strzelcem.

Lotnictwo niszczycielskie składa się z ciężkich, dużych płatowców, przeważnie kilkusiłnikowych. Zabierając wielki zapas bomb, niszczy ono nieprzyjaciela, bombardując jego pozycje w dzień i w nocy. Nie zależnie od znacznego ciężaru samolot bombowy odznacza się dużą szybkością i zdolnością prędkiego wznoszenia się na znaczne wysokości. Walka z nimi jest trudna, posiada bowiem doskonale uzbrojenie z kilku ludźmi obsługi. Dowódcą jego jest, tak jak w wywiadzie, oficer - obserwator,

odznaczający się świetną znajomością aeronawigacji. Jest to konieczne z tego względu, iż dotarcie np. w nocy do celu jest bardzo trudne.

Rosną skrzydła!

Lotnictwo towarzyszące spełnia zadanie dostarczania i przekazywania meldunków, oraz dokonywania bliższych wywiadów. Akcja jego polega na współpracy z jednostkami armii: piechotą, kawalerią i t. p.

Lotnik towarzyszący nie wznosi się wysoko (do 2000 mtr.). Samolot zbudowany być musi lekko i mocno, aby mógł lądować i startować na przygodnych terenach, obok sztabów i oddziałów własnych. Załogę stanowi pilot i obserwator, uzbrojenie 3 lub 4 karabiny maszynowe.

Oczywiście naszej rosną skrzydła. Polski lotnik na polskim samolocie niestrudzenie pełni czynną straż w błękitach. Społeczeństwo winno mu odplacić za pełną poświęcenia, ciężką służbę, miłością i opieką.  
ROZD.

Doniesie postulaty kolejarzy potraktowane zostały przychylnie

Zjednoczenie kolejców polskich interweniowało ostatnio w ministerstwie komunikacji w następujących sprawach: ustalenia pracowników czasowych, pełniących służbę na stanowiskach stałych lub przewidzianych etatem, rozszerzenia dodatków nocnych na tych pracowników, którzy pełnią służbę w porze nocy, a do tej pory dodatku tego nie otrzymują, rewizji wymiarów urlopów wycieczkowych, przyjęcia do służby kolejowej pracowników warsztatowych synów pracowników kolejowych, którzy stracili ciągłość pracy przez służbę wojkową, bądź też wskutek redukcji; przyznania stałego dodatku lokalnego dla Pruszkowa, Krakowa i t. p., przyznania dowodów i biletów dla dzieci rencistów, pomocy lekarskiej dla rencistów w dyrekcyjnych zakładach, uregulowania premii (podwyższenia) w służbie przetokowej, awansowania pracowników w szerszym zakresie i w półrocznych ter-

minach, ubrań ochronnych dla pracowników służby drogowej, przyznania ubrań ochronnych z lepszego materiału, skrócenia terminu noszenia niektórych części umundurowania i ubrań ochronnych, uregulowania sprawy nadmiernego nakładania kapeł i przypisywania pracownikom do zwrotu powstałych strat, pomocy lekarskiej dla rodzin emerytów.

Postulaty powyższe zostały częściowo załatwione pomyślnie, częściowo zaś znajdują się w rozpatrywaniu. Między in. została pomyślnie załatwiona sprawa przyznania buczniów warsztatowych.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości

CENA 10 GROSZY.

PORADNIA ŻYCIOWA  
Rolfa Nelsona

Aza. — Dolarówka znajdzie się, jeśli Pani zastosuje się do mojej rady i przetrząśnie materac wszystkich trzech osób, gdyż jedna z nich ukryła tam właśnie ów papier wartościowy. Radzę kradzież przebaczyć i nie robić z tego żadnego poważniejszego użytku, a tylko tę osobę nastraszyć, aby na przyszłość odczekała się jej podobnych „zarłów”. Ciotka pozostanie nadal w Warszawie.  
Stokrotka. — Ukochany wcale nie zapomniał o Pani. Jest chory i leży w szpitalu. Za kilka dni otrzyma Pani od niego list.  
Zropaczony. — Ma Pan w sobie wielki talent do muzyki. Należy się kształcić, gdyż nie jest jeszcze za późno. Widzę nad Panem znaczną poprawę losu. Jednakże, spadku nie otrzyma Pan.  
Stanisław z Krakowa. — Obrab Pan sobie w życiu złą drogę. Na tej posadzie nie zrobi Pan żadnej kariery. Praca ta zupełnie nie odpowiada Panu i przynosić będzie tylko same rozczarowania. Należy wziąć się od razu do handlu. Czekam Pana bowiem wielkie powodzenie i majątek. W małżeństwie nie będzie Pan szczęśliwy, dlatego też nie radzę się śpieszyć.  
Blondynka z przedmieścia. — Po-

dejrzania Pani są najprawdopodobniej słuszne. Należy natychmiast zwrócić się do lekarza. Narzeczony dostanie pracę na jesieni. O loterii napiszę osobno.

Na rozdrożu. — Błąd Pana przyniesie Mu fatalne rezultaty. Będzie bardzo dużo nieprzyjemności. Radzę przeprowadzić się. Kuzyn, który jest w wojsku, może Panu być bardzo pomocny w załatwieniu tej sprawy. Należy wystrzegać się kąpieli w rzecz, z tej strony grozi Panu niebezpieczeństwo.

Zawiedziona. — Musi Pani unikać na przyszłość tego rodzaju sytuacji Broniek nie ma poważnych zamiarów i radzę wystrzegać się go starannie. Dostanie Pani niebawem wiadomość od wuja z Południowej Ameryki, o którym zapomnieli już Pani dawno. Sen Pani niema żadnego znaczenia, nie należy przywiązywać doń żadnej wagi. Czekam Panią nieprzyjemna kłótnia w rodzinie.

Włodek S. — Kwiecień przyszłego roku przyniesie Panu wielkie i nie spodziewane szczęście. Sprawy rodzinne ułożą się pomyślnie. Lekka choroba przejdzie bez śladu. Musi Pan uważać na swoje nerwy, których stan jest coraz gorszy. Nie wolno pić Panu alkoholu, gdyż działa on zabójczo na Pańskie zdrowie.

Matylda. — Syn Pani ustakuje się w końcu i weźmie się do uczciwej pracy. Starania Pani odniosą pomyślny skutek. Należy złożyć podanie i powołać się na znajomego komornika. Radzę grać na loterii. Unikać zatargów ze swagrem, gdyż jest to człowiek norywek i nieobliczalny.

**KUPON**  
bezpłatnej porady  
życiowej  
**ROLFA NELSONA**



**Wesoly  
kącik**

## Na balkonie

Na plażę nie chodzę, bo niebezpiecznie. Można utonąć. Ale ponieważ wszyscy znajomi twierdzili jednogłośnie, że jestem zbyt blady, postanowiłem się opalić.

Gdzie się może opalić człowiek, który nie chodzi na plażę. Naturalnie na balkonie.

Wyszedłem więc na balkon, usiadłem, rozpiąłem kołnierz (elegancja wymaga, żeby dekolt był również opalony), zamknąłem oczy i wystawiłem twarz na działanie promieni słonecznych.

Zaledwie minutę rozkoszowałem się słońcem, kiedy nagle poczułem, że coś mi się sypie na twarz.

Czyżby się sproszkowały promienie słońca?

Niel To nie było słońce! Gdy otworzyłem oczy, ujrzałem, że nade mną, o piętro wyżej ktoś trzepie stary dywan. Buchnęły na mnie kłęby kurzu. Kurz pchał się do oczu, do nosa, do gardła.

— Kto tam trzepie?! — ryknętem nieludzkim głosem, krzuszając się i zasłaniając oczy.

Nikt nie odpowiedział. Dysząc pragnieniem zemsty, uniosłem się na palcach, kurczowo uczepliłem się dywanu i zacząłem go ciągnąć w dół.

— Puszczaj pan do cholery! — odezwał się wreszcie kobiecie głosik, należący prawdopodobnie do pracownicy domowej.

— Nie puszczę! — pieniełem się z wściekłości — Czy pani nie wie, że na balkonie trzepać nie wolno?

— A gdzie mam trzepać? — odpowiedział mi ten sam głosik. — Dla pańskiej przyjemności mam z każdą ściereczką z trzeciego piętra latać? Nogów na loterii nie wygrałem! Puszczaj pan, bo panu na łeb coś rzuce.

Uparłem się. Nie puszczam.

— Ja was — krzychałem — oduczę od trzepania na balkonie!

— Ucz pan swoją ciotkę przez butelkę skikać! — brzmiała odpowiedź, po czym głosik zaczął wzywać pomocy.

— Stefan! Stefan! Chodź no tu. Tam jakiś wariat dywana się uczeplił.

Nagle, zanim zdążyłem zorientować się w sytuacji, poczułem gwałtowne szarpnięcie, straciłem grunt pod nogami i zostałem uniesiony w górę. Kurczowo trzymając się dywana, zawisłem między niebem a ziemią, na wysokości drugiego piętra.

— Puszczaj pan, czy nie puszczisz? — rozległ się tym razem męski głos.

— Cały dywan mnie zerwie — żalił się kobiecie głosik. — A potem stara mi raban zrobi. Puszczaj pan.

Traciłem przytomność. Czulem, że za chwilę spadnę w przepaść.

— Czeka! — odezwał się znów męski głos. — Trzepaniem mocno dywanem, to facet oblecil!

To mnie otrzeźwiło... — Trzymać! — wrzasnąłem — ciągnąć do góry!

— A co mam pana wciągać? — zaszczebiła pracownica domowa — żebyś mnie pan obrugał?

Mężczyzna jednak okazał się bardziej sercowy.

— Wciągnę go Żoska! Jak będzie dużo gadał, to go wyrzucim z powrotem.

# Dno zgnilizny obyczajowej

## Proces o szantażowanie urzędnika ministerialnego

Przed Sądem Grodzkim Oddz. XII w Warszawie toczył się sensacyjny proces żony urzędnika Ubezpieczalni Społecznej, p. N., oskarżonej o szantażowanie inspektora ubezpieczeniowego Ministerstwa Opieki p. O.

Przed wniesieniem skargi przez O. do Ministerstwa wpłynęła przeciwko niemu skarga pani N., przedstawiająca rolę wyższego urzędnika i jednocześnie członka pałestry w niesamowitym świetle.

Oto mąż p. N. pozostawał przez dłuższy czas bez posady. Staral się o nią, składając do wszystkich instytucji podania, nie wyłączając Ministerstwa Opieki. Wreszcie Ubezpieczalnia w Białymstoku odpowiedziała na apel i N. wyjechał na posadę, pozostawiając w Warszawie żonę i dwoje małych dzieci. Po jego wyjeździe z Ministerstwa Opieki przyszło wezwanie, by zgłosił się w sprawie osobistej. Zamiast niego stawiała się żona. Przyjął ją właśnie inspektor O., którego już tylko pani N. prosiła, by postarał się o przeniesienie męża do Warszawy.

Oboje spotkali się poza godzinami urzędowymi. Po miesiącu pan N. został telefonicznie przywołany do Warszawy faktem, iż żona jego popełniła samobójstwo, zażywając 12 pastylek luminolu. Desperackę zdolano uratować. Kiedy powróciła do zdrowia wyznała wobec męża, że usiłowała popełnić samobójstwo na skutek tego, iż padła ofiarą inspektora O., który zmusił ją do współżycia. Początkowo O. obiecywał gorąco zająć się losem męża N. Pod tym pretekstem nakłonił kobietę, by przyjęła go u siebie w mieszkaniu. N. Zgodziła się. Tam uległa natarczywym żądaniom. Od tego czasu O. co tydzień odwiedzał N., aż wreszcie oświadczył, że nie może interweniować w sprawie jej męża. Żąda jednak, by N. nie zrywała z nim, gdyż może narazić siebie i męża na szkany, wobec których nie cofnie się.

P. N., zrozumiałszy, że została tylko wyzyskana i pohańbiona, w akcie rozpaczki zażyła trucizny w przeddzień odwiedzenia O., który sobie już zamówił wizytę.

Kiedy skarga tej treści wpłynęła do Ministerstwa, O. skierował przeciwko pani N. skargę sądową o szantaż.

Rozprawa odbyła się właśnie w dniu wczorajszym. Oskarżona N. nie przyznała się do winy, stwierdzając, iż wszystkie okoliczności zawarte w jej skardze odpowiadają rzeczywistości.

Inspektor O., młody, elegancki mężczyzna, został przez słuchany w charakterze pokrzywdzonego. Zeznał, że nie miał żadnego wpływu ani możliwości przeniesienia urzędnika z jednej ubezpieczalni do drugiej. Mimo to oskar-

żona O. zatelefonowała do niego, żądając osobistego spotkania. Udał się na miejsce spotkania, które trwało zaledwie 10 minut, a w toku którego jeszcze raz wyjaśnił, że sprawą jej męża nie zajmie się. Nastąpił szereg telefonów oskarżonej, która zaczęła jawnie grozić, o ile sprawy przeniesienia męża nie załatwi, to skieruje przeciwko niemu doniesienie, iż wyzyskał ją erotycznie.

Oskarżona N. powołała kilku świadków. Jedną ze znajomych zeznała, iż w krytycznym czasie N. zwierzyła się, że O. domaga się widzenia w

jej mieszkaniu. Później nawet na czas wizyty O. dzieci oskarżonej pozostawały w mieszkaniu sąsiadki. Miało to miejsce 4 razy. Drugi ze świadków, również znajoma oskarżonej, widziała ją trzykrotnie w towarzystwie O. Raz nawet w parterowym mieszkaniu N. Inspektor O. powołał w charakterze świadka własną żonę, która zeznała, iż wyklucza, by mąż mógł systematycznie co poniedziałek chodzić do N., bo ta regularnie nieobecność męża... rzuciłaby się w oczy świadkowi. Mąż skarżył się, że jest atakowany przez żonę jakiegoś urzędnika.

Na liście świadków zjawili się i mąż oskarżonej. Pan N. zeznał, że usłyszawszy wyznanie żony po przyjeździe jej do zdrowia, postanowił zabić inspektora O. Od tego czynu powstrzymał go jednak wzgląd na dzieci. Poszedł tylko do O. i oświadczył mu:

— Moja żona należała do pana! Co pan teraz myśli? Inspektor O. wyparł się tego faktu. Wówczas świadek napisał skargę do Ministerstwa, a żona ją tylko podpisała. Sensacyjna rozprawa, która odbywała się wbrew wnioskowi inspektora O. przy drzwiach otwartych, trwała czas dłuższy.

Po zamknięciu przewodzą sędzia Sawicki ogłosił wyrok, mocą którego uznał winę oskarżonej za udowodnioną i skazał ją na 3 miesiące bezwzględnej aresztu.

W motywach wyroku sąd wskazał, iż dał pełną wiarę inspektorowi O.

Wyrok wywołał duże wrażenie wśród licznej publiczności.

## 1.200 robotników strajkuje u Forda

DETROIT. W związku ze strajkiem, jaki wybuchł wczoraj rano w zakładach Forda w Richmond (Kalifornia), obejmując 1200 robotników, przedstawiciele United Automobile Workers, należące do komitetu organizacyjnego

Johna Lewisa, przybyli przed bramy fabryk Forda w Detroit, usiłując skłonić robotników do strajku sympatyzującego.

Agitatorzy zostali poturbowani i przepędzeni przez robotników.

## Zajęcia wyborcze w Amsterdamie

AMSTERDAM. Algemeen Nederlander Pressbureau donosi, że wybory do drugiej izby stanów generalnych, odbyte w dniu wczorajszym, charakteryzuje wielki udział wyborców.

Wszędzie na ogół panował spokój z wyjątkiem Amsterdamu, gdzie doszło do zajść. Policja zmuszona była do użycia broni palnej, w związku z czym jedna kobieta odniosła rany.

## 3 miliardy dolarów rocznie wydaje Ameryka na walkę z przestępstwem

Edgar Hoover, szef specjalnej policji do walki z przestępstwem, opublikował niezwykłą statystykę, która zajmuje się obliczaniem kosztów, jakie pochłania walka z przestępstwem. Jego zdaniem w Stanach Zjednoczonych istnieje 4 miliony przestępców. W roku 1936 przeciętnie co 24 sekundy dokonywano morderstwa, a wśród nich 7881 morderstw na tle seksualnym, 32300 napaści rabunkowych, 278825 włamań i 716674 podpalenia. W tym okresie zostało ujętych 13242 przestępców.

Koszty, jakie pochłania walka z przestępstwem, wliczając w to śledztwo, policję, sądy i t. d. wynoszą zdaniem Hoovera 3 miliardy dolarów rocznie, a więc 5700 dolarów na minutę.

MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...  
MUSISZ MNIE KOCHAĆ!...

## Mundurki szkolne bez przymusu

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłosiło doniosłe wyjaśnienie w sprawie obowiązku umundurowania dzieci szkolnych.

Ministerstwo Oświaty podniosło w tym okólniku, iż obowiązek noszenia mundurków w żadnym stopniu nie dotyczy dzieci uczęszczających do szkół powszechnych.

Wywieranie jakiegokolwiek bądź nacisku na rodziców uc-

niów w szkołach powszechnych, by zakupywali oni jednolity strój, jest niedopuszczalne.

## RADIO

PIĄTEK, dn. 28 maja 1937 r.  
6.30 Pieśń majowa. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Pare informacji. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10-11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Koncert Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Pogadanka. 13.00-15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Gdy kwitną kwiaty” (płyty). 15.55 Jak spędzić święta. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chórami. 16.30 Muzyka salonowa. 17.00 „Nauka w Rosji współczesnej” — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „Encyklopedia mówiona”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.15 Poradnik sportowy lokalny. 18.20 „Przy dźwiękach sakofonu” (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 „Ochrona zwierząt domowych przed plagą much”. 19.00 „Tajemniczy przyjaciel” — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 19.45 Fragment operowy. 20.00 XII pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej”. 20.15 Koncert dożynkowy (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Pomorskiego Tow. Muzycznego. 22.30 „Młodość w czwartym wymiarze” (skocz). 22.45-23.00 Muzyka taneczna (płyty).  
WARSZAWA II (Mokotów)  
13.10 Muzyka rozrywkowa (płyty). 14.00 Wiadomości z życia stolicy. 14.10-15.30 Dyrygenci i soliści angielscy (płyty). 23.05-24.00 Muzyka taneczna (płyty).



Reprodukujemy zdjęcie, wykonane na terenach nawiedzonych katastrofalną powodzią na obszarze woj. kieleckiego i krakowskiego.

Powódź ta, która nadeszła nieoczekiwanie, wskutek oberwania się chmur, pociągnęła kilkadziesiąt ofiar w ludziach i zniszczyła dobytek mieszkańców na sumę wielu milionów złotych.

Na zdjęciu naszym miasteczko Działaszycze, przedstawiające po powodzi bezkształtną ruinę.

## Seria sensacyjnych procesów na czerwcowej wokandzie sądu

Nadchodzący miesiąc obfitować będzie w niezwykle sensacyjne procesy sądowe. Na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego znajdują się w ciągu mies. czerwca liczne rozprawy na tle głośnych wydarzeń z kroniki kryminalnej. Poza procesem Chaskielewicz o zabójstwo w Mińsku Mazowieckim, wyznaczono w VIII wydziale karnym S. O. następujące rozprawy, które budzą duże zainteresowanie.

W dniu 9 czerwca rozpoznawana będzie sprawa b. kierownika drukarni wojskowej Józefa Rzepki, który odpowiada za defraudację sięgającą wielu dziesiątek tysięcy złotych.

cyjny proces o mord dokonany na osobie, której personalia nie zostały dotąd ustalone. Na ławie oskarżonych zasiadzie 3-ch cyrkowców z Władysławem Tumilowskim na czele pod zarzutem zamordowania 50-letniego mężczyzny, którego zwłoki znalazły zakopane w piasku, dzieci bawiące się na polach pod Marymontem.

Dnia 21 czerwca Sąd Okręgowy rozprawy będzie głośną sprawą o tajemniczy napad na kasjera Poczty Głównej, Frydrycha o co oskarżony jest urzędnik pocztowy Władysław Rattinger.

Rattinger odpowiadać będzie poza tym za dokonanie szeregu fałszerstw.

15 czerwca rozocznie się sensa-



JAN DULINSKI

# Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Anna Morette i James nalożywszy skórzane kurtki, spodnie do jazdy konnej i skórzane czapki, oraz przyklepiwszy sobie małe okrągłe brodki, całkowicie upodobnili się do agentów Cze-ki. W stroju tym opuścili mieszkanie Anastazji Gawrilowny i zaczęli schodzić po schodach. Na parterze natknęli się na wysokiego mężczyznę. James przypuszczając, że to Simon Iwanowicz zagadnął go i po kilku chwilach prowadził już z nim serdeczną rozmowę. Simon Iwanowicz odprowadził nowych znajomych do wyjścia. W chwili, gdy agenci angielscy wychodzili na ulicę, Simon Iwanowicz ujrzał auto Cze-ki i oświadczył, że w nim jadą chyba czekisci, którzy mają przeprowadzić rewizję w mieszkaniu Anastazji Gawrilowny.

233.

## Cze-ka szuka Anastazji Gawrilowny

Gdyby Simon Iwanowicz w tej chwili przyjrzał się twarzom swoich nowych znajomych, spostrzegłby, że maluje się na nich zmieszanie. Jego spojrzenia były jednak skierowane w stronę nadjeżdżającego auta i z tego względu niczego nie zauważył.

— No, do widzenia. Nam się bardzo spieszy, ponieważ możemy jeszcze spóźnić się na pociąg...

— Poczekajcie chwilę, poznam was z naszymi towarzyszami...

— Ależ co też mówicie towarzyszu, za dwadzieścia minut odchodzi pociąg do Homla. Nie poczeka przecież na nas, a my musimy znaleźć się na miejscu w określonym czasie, przyjechaliśmy bowiem tutaj w sprawach służbowych...

W tej samej chwili gdy Anna Morette i James oddalili się o kilka kroków od wyjścia i zaczęli iść wzdłuż Kamiennej, przed domem zamieszkałym przez urzędników komisariatu spraw wewnętrznych zatrzymało się auto, z którego wyskoczyło kilku czekistów.

Kierownik grupy zwrócił się do Simona Iwanowicza:

— No, czy posiadacie już jakąś wiadomość o Anastazji Gawrilowny?

— Nie. Jeszcze ciągle nie ma jej w domu.

— Kim są ci dwaj osobnicy, którzy przed chwilą was pożegnali i oddalili się? — zapytał kierownik grupy.

— Dwaj współpracownicy holmskiej Cze-ki... Odwiedzili swego kolegę, który mieszka w tym domu.

— Czy legitymowaliście ich?

— Co też mówicie! Miałem legitymować własnych towarzyszy?!

— Czemu się tak dziwicie? Dlaczego mieliście im wierzyć na słowo, że są rzeczywiście współpracownikami holmskiej Cze-ki. Ja na przykład, wylegitymowałbym ich, ponieważ wyglądają mi jakos podejrzanie.

— Co też mówicie Osypie Fiodorowiczu! Wdzieliście ich tylko z daleka, z auta, jak zaś rozmawiałem z nimi. Dzielni młodzieńcy. Nie dostrzegłem w nich nic podejznanego.

Bardzo możliwe — odparł Osyp Fiodorowicz. — W każdym razie zaznaczam, że na mnie nie wywali oni korzystnego wrażenia. No, a teraz idziemy do mieszkania Anastazji Gawrilowny. Jeśli będzie konieczne, to wyważymy drzwi. W chwili obecnej zrodziły się bowiem różnego rodzaju podejrzenia...

— Co za podejrzenia? — zapytał Simon Iwanowicz.

— Że Anastazja Gawrilowna grała podwójną rolę... — rzekł szeptem Osyp Fiodorowicz.

— Co mówicie?

— Przed chwilą do Cze-ki zgłosiła się pewna osoba, która dobrze zna Anastazję Gawrilowną i oświadczyła, że widziała ją w pobliżu dworca Smoleńskiego w towarzystwie pary starszusków, z którą rozmawiała. Z podanego przez nią opisu wynika niezbitnie, że tą parą starszusków byli poszukiwani przez nas szpiegdy angielscy...

— Anastazja Gawrilowna w tej roli? Czy to możliwe? — wykrzyknął Simon Iwanowicz zalamując głonem.

— Tego nie można na razie ustalić ze stuprocentową pewnością — odparł Osyp Fiodorowicz. — Na razie istnieje jednak tego rodzaju podejrzenie. Zanim przystąpimy do wyważenia drzwi, przesłuchamy wszystkich lokatorów domu, aby ustalić, kiedy widziano tutaj po raz ostatni Anastazję Gawrilowną.

Osyp Fiodorowicz wszedł do loży portiera i po-

lecił mu wezwać wszystkich kolatorów. Powoli zebrał się wszyscy lokatorzy i Osyp Fiodorowicz przesłuchiwał ich kolejno, pytając kiedy po raz ostatni widzieli Anastazję Gawrilowną. Nikt jej tego dnia nie widział.

Tylko pewna młoda dziewczyna oświadczyła, że gdy opuszczała dom, natknęła się przy wyjściu na Anastazję Gawrilowną.

— Czy była sama? — zapytał Osyp Fiodorowicz.

— Nie. Była w towarzystwie starszego pana o siwych włosach i kobiety w podeszłym wieku.

— Jak oni wyglądali?

— Tak jak wyglądają starzy ludzie — odparła z zakłopotaniem dziewczyna. Zresztą nie przyrzalam się im tak uważnie, abym mogła opisać ich wygląd...

— Kiedy to było?

— Przed pięciu, sześciu godzinami.

Osyp Fiodorowicz obrzucił Simona Iwanowicza takim spojrzeniem, jak gdyby chciał powieścić: no co, zgadza się?

Gdy dziewczyna opuściła lożę portiera, Osyp Fiodorowicz z miejsca połączył się z Cze-ką.

— Towarzyszu Peters? Nasze przypuszczenia niestety nabierają ciała... Przed chwilą przesłuchałem młodą dziewczynę, lokatorkę tego domu, która oświadczyła, że widziała Anastazję Gawrilowną w towarzystwie pary starszusków... Tak... również tak przypuszczam... Tak, ukryła ich tam, sądząc, że w jej mieszkaniu nie przeprowadzi się rewizji... Tak... słusznie... Nie od razu mam wyważyć drzwi... Przesyłacie posiłki... Dobrze... ująć ich żywcem... Zastosuję się ściśle do waszych instrukcji... Wy również tu przyjeżdżacie... dobrze poczekam...

Osyp Fiodorowicz odłożył słuchawkę. Był silnie wzburzony. Nigdy nie przyszłoby mu na myśl, że Anastazja Gawrilowna może być zdolna do podobnych rzeczy, że zdradzi własnych towarzyszy...

— Nie, to niemożliwe — mówił Simon Iwanowicz do siebie, przemierzając wzdłuż i wszerz lożę portiera. — Taki człowiek jak ona? Sprawiała przecież wrażenie kobiety o kryształowo czystej duszy!

Po piętnastu minutach przed dom na Kamiennej zajechało kilka aut z czekistami. Również i Peters wkrótce przyjechał. W towarzystwie dwóch czekistów udał się na drugie piętro, podszedł do drzwi prowadzących do mieszkania Anastazji Gawrilowny i zaczął nasłuchiwać.

— Zdaje mi się, że nikogo tu nie ma — szepnął. W dalszym ciągu uważnie się przysłuchiwał i w końcu dyskretnie zapukał. Z mieszkania nie doleciał najłżejszy nawet szmer.

— Otwórz! — wykrzyknął, gwałtownie dzwoniąc do drzwi. — Nic wam nie pomoże i tak jesteście w potrzasku.

Gdy jednak z wewnątrz nikt nie odpowiedział, rozkazał wyważyć drzwi.

Po dziesięciu minutach drzwi stały otworem. Pierwsi do mieszkania weszli Peters i Simon Iwanowicz.

Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### NADPROGRAMOWY NUMER CYRKOWY

Już na kilka dni przed przybyciem cyrku Martinich do Łodzi, wielkie pstre plakaty zapowiadały publiczności niezwykłe atrakcje, oszalałymi sztuki akrobatyczne oraz tresurę zwierząt „jakiej jeszcze nie było w Europie”.

W końcu cyrk przybył do miasta i zaczął rozbijać namioty. Dwaj clowni o twarzach pomalowanych na wszystkie możliwe kolory tęczy, rozweselali tłum oblegający plac, zachęcając go do wzięcia udziału w pracy.

Po dwóch godzinach, gdy już zapadł zmierzch, wielki namiot, w którym miały się odbywać przedstawienia, był już zbudowany. Wielkie reflektory oświetlały namiot, a dźwięki orkiestry, która starała się zagłuszyć hałas uliczny, ścigały uwagę setek osób. Pierwsi widzowie zaczęli nadchodzić; powoli widownia się zapełniała.

Przedstawienie rozpoczął krótkim przemówieniem dyrektor. Po nim próbował wygłosić przemówienie niski tegi clown, ale to mu się nie udało, ponieważ cały szereg służących zaczął go przeganiać, pobudzając tym wesołość widzów.

W końcu zaczęło się właściwe przedstawienie. Program był bardzo bogaty, i różnorod-

ny. Chińscy sztukmistrzowie zwykle się podobał publiczności, która ich pokazy przyjął burzą oklasków.

Po przerwie widzów miała czekać większa atrakcja, tresura lwów. Na arenę wciągnięto to klatkę na kółkach, w której znajdowało się kilka lwów. Orkiestra zagrała marsza. Nagle usłyszano ryk zwierząt. Zwierzęta niespokojnie poruszały się w klatce, jak gdyby były zdenerwowane. Dyrektor, który miał zapowiedzieć dalszy numer programu, wahał się przez kilka chwil i w końcu zwrócił się do poskramiacza zwierząt, który stał za nim i zdenerwowany zamienił z nim kilka słów. Część widzów zauważyła tę scenę i gdy dyrektor dał znak orkiestrze, aby zamilkła, na widowni zapanowała głucha cisza.

— Wielce szanowni panie i panowie — rzekł dyrektor donośnym głosem — bardzo żałuję, że muszę państwu donieść, iż produkcja doskonałego poskramiacza zwierząt, Gustawa Hemmersena, która miała się teraz odbyć, została odłożona. Zwierzęta wskutek długiej uciążliwej podróży znajdują się w tak niebezpiecznym stanie podniecenia, że ze względów bezpieczeństwa musimy zrezygnować z

tego numeru. Przypuszczamy, że następne numery naszego obfitego programu całkowicie wynagrodzą państwu tę stratę...

W tej samej chwili z jednej z łóż dobiegł głośny śmiech. Dyrektor przerwał w połowie zdania i skierował wzrok w stronę, skąd rozlegał się śmiech. Śmiała się pewna młoda jasnowłosa kobieta, która nagle wrzuciła swe rękawiczki do klatki z lwami.

— Twierdzisz, że wszystko dla mnie uczynisz. Wyjm więc rękawiczki z klatki... — słowa te, które wszyscy słyszeli, były skierowane do młodzieńca siedzącego obok niej w loży.

Krew uciekła mu z twarzy. Błyskawicznym ruchem zerwał się z miejsca i nie wymówiwszy słowa zbiegł po schodkach prowadzących na arenę. Wszyscy obecni, nawet dyrektor i poskramiacz zwierząt, byli tym wszystkim oszołomieni, że nie powstrzymali młodzieńca. Ten jednym sussem znalazł się przy klatce, z rozpaczliwym spokojem odsunął rygiel drzwi i wszedł do wnętrza. Jeden z lwów ryknął. Młodzieniec zdawał się tego nie słyszeć.

Młodzieniec schylił się i podniósł pierwszą rękawiczkę. W cyrku panowało grobowe milczenie. Dyrektor zalamawszy ręce bił go, aby się opamiętał i opuścił klatkę. Błąd młodzieńca nie odpowiedział. Szukał drugiej

rękawiczki, która leżała w głębi klatki. Z piersi pewnej kobiety siedzącej w pierwszych rzędach wydarł się przeraźliwy okrzyk, gdy ujrzała jak lwy rycząc szycją się do napaści. Jeden ze służących stał się długim żelaznym drągiem trzymać zwierzęta z dala od śmiałka. Młodzieniec z błyskawiczną szybkością schylił się po drugą rękawiczkę. Podniósł ją i zbliżył się do drzwi. Dyrektor otworzył je i młodzieniec wyszedł z klatki.

Setki oczu podążały za nim, gdy wolnym krokiem zbliżył się do młodej kobiety i bez słowa podał jej rękawiczkę.

Ładna kobieta o dużych ciemnych oczach wyrwała je z ręki młodzieńca, obrzuciła go szczególnym spojrzeniem i wolno zaczęła naciągać rękawiczkę, które przed kilkoma chwilami leżały jeszcze w klatce. Na jej pięknie wykrojonych ustach błąkał się uśmiech. Spokojnie stała i na oczach tych wszystkich ludzi zapinała guziki rękawiczek.

Następnie szepnęła coś do młodzieńca, który sprawiał wrażenie człowieka niezwykle zmęczonego i obojętnie opuścił cyrk. Dyrektor starał się uspokoić publiczność, która głośno i z ożywieniem omawiała wypadek z przed kilku chwil.

— Wielce szanowni panie i panowie — wykrzyknął — rozpoczynamy dalszą część programu.

Dwaj młodzieńcy w kostiumach gimnastycznych pojawili się na arenie i uklonili się publiczności. Ich trudne sztuki akrobatyczne wykonywane na trapezie zawieszonym pod stropem, zaczęły przykuwać widzów. Przedstawienie poszło normalnym trybem.

Następnych dni wszystkie miejsca w cyrku były wyprzedane. Niezwykła scena, jaka rozegrała się na przedstawieniu otwarcia, skłoniła widzów do opowiedzenia o tym znajomym i sąsiadom, czym przyczyniali się do reklamowania cyrku Martinich.

Po trzech dniach dyrektor przyjął w swoim gabinecie pewnego młodzieńca i wręczył mu stos banknotów.

— Dziękuję panu, — oświadczył — pański pomysł okazał się znakomity. Pański występ przedstawieniu otwarcia przewyższył wszystkie moje oczekiwania i przyciągnął mnóstwo publiczności. Pod koniec miesiąca udajemy się do Poznania, proszę niech pan tam powtórzy tę samą scenę. Otrzyma pan za to trzy tysiące złotych.

Młodzieniec zastanawiał się nad tą propozycją. Wówczas zabrała głos młoda jasnowłosa kobieta, która mu towarzyszyła:

— Nie, to zbyt mało. Żądamy pięć tysięcy, niech pan bowiem zrozumie...

— Laskawa pani, zgadzam się — przerwał jej dyrektor i pocałował w rękę.





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Pylek zawiadomił Jadzię o aresztowaniu Tadeusza. Postanowiono, by Jadzia, do wyjaśnienia sytuacji udała się na wieś, do Wawra, gdzie mieszkała jej znajoma Anastazja. Iwanow tymczasem triumfował z powodu tak świetnego polowa. Kazał sprowadzić Tadeusza do swego gabinetu.

Aczkolwiek ręce Tadeusza były skute kajdankami, to jednak Iwanow nie mógł poskromić swego niepokoju.

Przypomniał sobie, jak kiedyś Tadeusz rzucił w niego stolkiem w gabinecie i gdyby nie cofnął się na czas, napewno leżałby teraz trupem...

Bał się pozostać sam ze skutym w kajdanki Tadeuszem. W gabinecie zostali obydwaj żandarmi, którzy wprowadzili Tadeusza.

Pozostał również i major Łapszyn.

Iwanow oparł się szeroko o poręcz swego fotelu, pogładził ręką swe bokobrody i na twarzy jego ukazał się triumfujący uśmiech.

— No, co słyhać u pana, towarzyszu Orliński? — zapytał, z uśmiechem na wargach.

— Nie nazywam się tak...

— Ach, tak, przepraszam, towarzyszu Tadeusz.

— Nie, nie jestem ani Orliński, ani Tadeusz, nazywam się Andrzej Majewski — odrzekł spokojnie, ale cicho Tadeusz.

— Jeśli pan tak chce, proszę bardzo. Przypuśćmy, że nazywa się pan Majewski — roześmiał się Iwanow. — To nie jest zresztą rzeczą ważną, jak się pan tam nazywa, natomiast rzeczą ważną jest, że ptaszek dostał się z powrotem do klatki, a teraz już nie wyfrunie... Che, che, che... Znamy się przecież tak dobrze...

— Nie, nie znam pana, panie pułkowniku — odrzekł Tadeusz spokojnie... Nie wiem również, dlaczego aresztowano mnie...

— Och, nieboraczek, niewiniątko... Nie wie, dlaczego aresztowano go... Po co ta komedia, panie Orliński... Czy sądzi pan, że uniknie pan raz jeszcze szubienicy, która pana oczekuje... Pan nie jest przecież jeszcze tak naiwny, by tak sądzić... No, jak się panu podobają te kajdanki na ręku?

Tadeusz milczał. Nie nie odpowiadał.

— Ach, pan dobrodziej milczy. Widzi pan, to jest głupota. Nie zmuszam pana do tego, by pan mówił... Wiemy i tak wszystko o panu... O każdym kroku pańskim... Oczekiwaliśmy tylko odpowiedniej chwili i siup! Ptaszek do klatki!

Jak się tam pańskie sprawy przedstawiają, jak się panu powodzi?

Tadeusz postanowił w końcu odkryć karty. Po co ma odgrywać rolę jakiegoś obcego jegomościa, Majewskiego, kiedy cała ochrona zna go, wie kim on jest... Pożytku nie przyniesie mu to na pewno, po co mają mieć wrażenie, że to z tchórzostwa nie chce się przyznać do swego nazwiska?

Spokojnym głosem odrzekł:

— Wasza wysokość ciekawi, co słyhać z naszej wolnością i niepodległością? Na cóż to pytanie? Przecież pan wie dobrze, że noc nie trwa wiecznie, że po nocy następuje jutrzienka swobody... Dzień musi nadejść, nasza wolność wróci...

— A wtedy powieszcie mnie? Co? — śmieje się Iwanow.

Nie wiem czy powieszmy... W każdym razie postąpimy w taki sposób, jaki uznamy za celowy i konieczny...

— Cha, cha, cha... A ty sądzisz, że jeszcze mnie

wieszać będziesz, ha? — oczy Iwanowa zabłyśły okrucieństwem.

— Panie pułkowniku, sądzę, że ta nasza rozmowa jest zupełnie zbyteczna. Przecież nie po to zostałem aresztowany, by rozmawiać na temat tego, czy mam zamiar pana wieszać, czy też nie...

— Ty psiel — zerwał się z miejsca Iwanow. — Jak śmiesz do mnie mówić!

Głos jego syczał.

— Powieszę cię, jak psa powieszę — walił pięścią w stół. — Przed tym zamienię waszą Polskę w cmentarz, nie pożałuję dla was szubienic, nie cofnę się przed niczym, zmuszę was do tego, że całować będziecie bicz, który was smaga...

Tadeusz postanowił milczeć. Po co ma wdawać się w dysputy, z na wpół obłąkanym. A Iwanow pytał dalej:

— Gdzie jest Lutek? Kto zabił Grüna...

— Nie wiem.

— Ale ja wiem... Tyś zorganizował ten zamach, ty sukinsynu...

Tadeusz milczał. Nie chciał wdawać się w żadne rozmowy z szefem ochrony, wiedział że i tak stanie przed sądem wojennym i otrzyma wyrok śmierci.

Po co ma dyskutować z tym katem? Albo trzeba takich zabijać, jak psów, a jeśli nie może go teraz ukatrupić, to w każdym razie nie ma potrzeby z nim rozmawiać...

Niech pies sobie szczeka, jak chce...

Ale Iwanow nie miał ochoty przerywać rozmowy. Zapytał go do chwili znowu:

Gdzie jest teraz Jadzia Izdebska?

— Nie znam takiej.

— Ach, nie znasz takich k... — roześmiał się Iwanow.

Te słowa Iwanowa podziały na Tadeusza, jak piorun. Gdyby nie to, że ma ręce skute, dałby już teraz Iwanowowi nauczkę, jak wolno mu rozmawiać...

Ale teraz zagryzł usta i milczał.

— Dlaczego nie odpowiadasz? Czy zapomniałeś, że mam specjalny środek dla takich uparciuchów, jak ty...

Ale Tadeusz milczy nadal:

— Grüna co prawda już nie ma, ale nie zapomnij o tym, że igły pozostały, a zdaje się, że już raz zasmakowałeś, co to znaczy igielki...

Tadeusz odrzekł w końcu ostro:

— Panie pułkowniku, dziwi mnie, że wasza wysokość grzeszy jeszcze taką naiwnością...

— Ja, naiwny, co to znaczy?

— Tak, panie pułkowniku... Czy nie wie pan o tym, że ani igły, ani gorące kąpiele, ani uderzenia biczem, ani wieszanie głową na dół, ani uderzenia po głowie żelaznym prętem, że to wszystko nie nie zdola zmienić w moim milczeniu...

Iwanow zerwał się z miejsca, ale Tadeusz nadal spokojnym głosem mówił:

— Panie pułkowniku, niech mnie pan więcej nie strasz. Pan się więcej boi, aniżeli ja sam... Nie jestem przecież dzieckiem, jestem dorosłym człowiekiem...

Iwanow spoglądał przenikliwie i prosto w oczy Tadeusza. To śmiałe, odważne stwierdzenie roz-

broiło go nieco.

— Psiakrew! — pomyślał — co to za uparty naród, ci przekleci Polacy!

Nagle wpadł na nowy pomysł.

Wiedział, że na takich ludzi jak Tadeusz nie działają środki fizyczne, bicie, katowanie.

Ale Tadeusz jest ambitny człowiek, można go przygnębić zgoła innymi środkami...

Oczy jego nagle zabłyśły. Kazał obydwu żandarmom, którzy wprowadzili Tadeusza, by wyszli z pokoju. Tylko Łapszyn pozostał.

Iwanow zapalił nowe cygare, zaciągnął się dymem i nagle roześmiał się głośno. Tadeusz nie rozumiał przyczyny tego śmiechu...

Czy chce go Iwanow znów w jakiś nowy sposób wypróbować?

— Chce pan zobaczyć się z pańską ukochaną Jadwigą Izdebską? — zapytał Iwanow.

Tadeusz drgnął, ale po chwili zapanował nad sobą. Czy Jadzię naprawdę aresztowano, a może to jakiś szatański pomysł Iwanowa?

A może ten sam drań, który go wydał w ręce ochrony, wydał także Jadzię?

A chociaż był szczerze zaniepokojony, to jednak spokojnie powiedział:

— Powiedziałem już raz panu, że nie znam żadnej Jadwigi Izdebskiej...

— Cha, cha, cha... Nie chce pan spotkać się ze swą kochanką?

— Dziękuję panu — odrzekł spokojnie Tadeusz.

— Za cóż mi pan dziękuję...

— Za troskę o moje stosunki miłosne.

— Panie Orliński, nie żartuję wcale... Jeśli pan tego pragnie, może się pan zobaczyć ze swą narzeczoną...

— Nie mam ani kochanki, ani narzeczonej...

— Dlaczego pan tak bezczelnie kłamie?

Tadeusz milczał.

— Wiem dobrze, panie Orliński, że po uwiezieniu mojej córki, po tym, jak pan ją unieszczęśliwił na całe życie — wybrał pan sobie jako swą kochankę tę Izdebską z fabryki Polakiewiczza... Nie mam nic przeciwko temu, byście się spotkali i pomówili ze sobą...

Tadeusz znów milczał, a Iwanow mówił:

— Tylko że podczas spotkania ręce muszą być skute... Obawiam się, że ją pan zadusi...

Tadeusz spojrział zdziwiony na Iwanowa. Co oznaczają jego ostatnie słowa. Jakże ma nowe zamysły?

— Niech pan będzie spokojny, panie Orliński! Pańska naręczona nie została aresztowana... A jednak może się pan z nią zobaczyć... Ostatni raz w życiu...

Iwanow począł się nerwowo śmiać.

— Ostatni raz w życiu, panie drogi, ostatni raz! Powie panu prosto w oczy, kto organizował zamach na Grüna... Cha, cha, cha... Kto zabił Grüna... Cha, cha, cha... Opowie panu skąd dowiedziałem się, gdzie się pan znajduje...

Iwanow śmiał się nadal nerwowo, aż w końcu zapytał:

— No, panie Tadeuszu, chce pan zobaczyć swą ukochaną?

Dalszy ciąg jutro.

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Prosto w pułapkę”



JUTRO: „KTO KOGO OSZUKUJE”



# Na szlaku bandy Doboszyńskiego

## Sensacyjne zeznania świadków oskarżenia

W 7-m dniu procesu przeciwko Płonce i tow. o najście na Myślenice zeznawali w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia.

Matysz Pająk, przodownik policji z Radziszowa zeznaje, że po najściu na Myślenice przeprowadził szereg aresztowań, a po tym badał oskarżonych. Wszyscy zeznawali bez jakiegokolwiek przymusu, opowiadali dużo, a osk. Pyzik podczas badań nawet żartował.

Wincenty Orlicki, przodownik P. P. z Myślenic zeznaje, iż w dniu najścia na Myślenice obudził go nad ranem pbst. Małecki, zawiadamiając o wypadkach.

Małecki był raniony i krew ściekała mu z rany na głowie. Świadek wydał polecenie, by jak najszybciej zawiadomić Kraków, zaś sam udał się do lokalu posterunku P. P., który był zdemolowany.

Karabiny z posterunku zostały zabrane. Również brakowało rewolwerów i amunicji. W pokoju, gdzie spał posterunkowy Małecki, szyba była przestrzelona.

Michał Kanik, st. przod. P. P., komendant posterunku w Myślenicach zeznaje, że stan posterunku wynosił 8 ludzi. W dniu zajść świadek wrócił o godz. 1-ej do domu. O godz. 3-ej zaalarmowało go mocne pukanie w okno. Był to post. Małecki, brojący krwią.

Wszedłszy przez okno, nie mógł wymówić słowa. Gdy trochę ochłonął, zaczął opowiadać o zajściach, radząc Kanikowi, by uciekał, gdyż rabujący pytali się również o niego.

St. przod. Kanik ubrał się po cywilnemu i postanowił jak najszybciej zaalarmować Kra-

ków. Udał się do znajomego kierowcy taksówek i umówił się z nim, że spotkają się za Myślenicami na szosie i pojedą do Krakowa. Kierowca nie stawiał się jednak na czas, wobec czego świadek zawrócił do Myślenic.

Na rynku, ani w mieście nie było już dywersantów. Rynek przedstawiał obraz zniszczenia. W tym czasie otrzymał rozkaz stawienia się do starosty. Starosta myślenicki polecił mu wręczyć list do wojewody, oraz dał mu samochód.

W Mogilanach spotkał się już z władzami policyjnymi i po otrzymaniu rozkazu przyłączenia się do akcji pościgowej, list przekazał szoferowi, a sam powrócił.

### Pierwsi zaczęli strzelać dywersanci

Gdy zbliżył się do jednej z chat w lesie, zauważył, iż z lasu wypadła grupa ludzi, na której czele znajdował się człowiek, ubrany w wiatrówkę i beret. Prawdopodobnie był to Doboszyński.

Świadek słyszał, jak człowiek ten wołał: „Chłopcy za mną”. Z grupy tej strzelano. W tym czasie znalazł się obok świadka posterunkowy Klimaszewski i razem zaczęli strzelać do dywersantów.

Podczas strzelaniny został raniony J. Palka, przy którym znaleziono m. in. karabin, pieczętę i łańcuszek, zrabowane z posterunku, a które stanowiły własność świadka.

Na pytanie prokuratora jeszcze raz kategorycznie stwierdził, że pierwsze strzały do oddziału policyjnego padły ze strony dywersantów. Strzałów tych było około 100.

Następnie zeznaje Teofil Matuskiewicz, przodownik Stra-

wej, list przekazał szoferowi, a sam powrócił. Świadek opisuje przebieg akcji pościgowej oraz starcie pod Porębą. Otóż gdy podchodzili pod las z oddziałem, zauważyli grupę ludzi.

Na wezwanie „stój”, ludzie ci uciekli w głąb lasu i stamtąd zaczęli strzelać, wobec czego oddział policyjny rozsypał się w tyralierę i zaczął podchodzić do lasu. Gdy weszli w głąb lasu, posypały się strzały ze strony dywersantów.

W dalszym ciągu oddział policyjny wydostał się na niewielką polankę, gdzie trudno było się posuwać. Świadek dostał rozkaz udania się na zwiad-

W dniu 26 czerwca komendant posterunku w Jabłonce otrzymał wiadomość, że grupa dywersantów Doboszyńskiego idzie w kierunku Zubrzyca. Natychmiast zarządono pościg, którym kierował świadek i wraz z oddziałem pojechał samochodem do Zubrzycy Dolnej.

Po odnalezieniu uciekających oddział pościgowy ruszył w kierunku lasu. Przed samym lasem rozsypano się w tyralierę. Pierwszy zauważył uciekających strażnik graniczny Wojnarowski. Zaskoczono ich na bliski dystans.

Wojnarowski wezwał ich do złożenia broni, jednak nie usłuchali wezwania, lecz rozbiegli się w dwóch grupach. W jednej uciekało 6-u ludzi, w drugiej 4-ch.

W tym czasie jeden z uciekających, jak się później okazało Machno, zaczął się skła-

dać z karabinu do strażników, wobec czego oddano salwę. Wówczas to został zabity Machno. Znaleziono przy nim karabin oraz worek, w którym znajdowały się rzeczy, zrabowane na posterunku P. P.

Po przerwie zeznaje Stefan Małecki posterunkowy P. P. z Myślenic.

W nocy, w której miało miejsce najście na Myślenice pełnił do godz. 23 służbę po czym położył się spać. Obudziło go mocne walenie w drzwi.

Po uchyleniu drzwi, usłyszał okrzyk: „Hura!” i drzwi zostały gwałtownie pchnięte. Jednocześnie wpadło trzech mężczyzn z bronią w rękę. Wysoki mężczyzna uderzył go wówczas, jak mu się zdaje, drucianą szpicrutą w głowę z prawej strony.

Świadek zalał się krwią i stracił na chwilę przytomność. Gdy się ocknął, zauważył, że jest trzymany z dwóch stron za ręce. W tym czasie dywersanci plądrowali.

Małecki widział, jak jeden z nich rozbił szafę z bronią, po czym chwycił jeden mauerer i strzelił w okno na próbę. Inni dywersanci wdarli się do kancelarii, demolując ją.

Wtem podszedł do niego jakiś wysoki mężczyzna i przepraszał go za to, że został uderzony. Powiedział przy tym, że „są narodowcami”. Mężczyzna ten w rękę trzymał szpicrutę, w drugą rękę mapę.

Na pytanie przewodniczącego, czy mężczyzna ten mówił, że nie wolno bić, świadek przy pomina sobie, że istotnie, gdy w sieni rozlegały się okrzyki: „zabić”, „zastrelić”, mężczyzna ten powiedział do plądru-

jących: „nie wolno bić”.

Następnie zeznaje Władysław Święch, strażnik miejski z Myślenic. Miał on tego dnia służbę. Po północy poszedł po zrobieniu obchodu do wartowni miejskiej. W pewnym momencie wpadł do niego niejaki Knehnreich, alarmując o wypadkach, wobec czego szybko udał się na rynek, gdzie zobaczył, że dywersanci demolują sklep Goldsteinowej.

Ruszył natychmiast na posterunek policji, jednak po drodze spotkał gromadę powracających napastników z posterunku, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Grupa ta chwyciła go i rozbroiła po czym kazano mu iść z sobą. W drodze na rynek uderzono go w głowę.

Po przyjeździe na rynek widział obraz dokonywanego zniszczenia. Dowódca dywersantów mówił do swych ludzi: „Niszczycie wszystko co żydowskie, lecz nie bić i nie rabować”. Ludzie zwracali się do dowódcy, mówiąc albo „pan inżynier”, albo „pan porucznik”.

Święch opowiada dalej, iż po zniszczeniu sklepów banda zabrała go z sobą i ruszyła w stronę mieszkania starosty.

Na tym rozprawa została odroczone do piątku.

### NOWOCZESNE GRAMOFONY NAJNOWSZE PŁYTY

tanio sprzedaje firma „POLSKA PLYTA”. Warszawa, Marszałkowska 104.

#### ON TO ZNA.

— Czy zna pan film „Pragnienia pięknej kobiety?”

— Nie, filmu nie znam, pragnienia — tak!

#### ON I ONA

Ona: — Chciałabym wiedzieć, czy był kiedykolwiek mężczyzna, któryby oświadczył swojej żonie: „Jesteś jedyną kobietą, którą kocham”.

On: — Ależ oczywiście.

Ona: — Masz siebie na myśli?

#### W SZKOLE.

Ojciec: — Jak z moim malcem?

Nauczyciel: — Nie uważa, robi wrażenie zaspanego.

Ojciec: — Tak, drzemie w nim talent.

#### PRZYJACIÓKI.

— Mój narzeczony i ja liczymy razem 50 lat.

— Chcesz wyjść za takiego żółtodzioba?

# Słonia podnosił za trąbę

## stary błazen w wędrownym cyrku

Szkot Mac O'Brien był właścicielem cyrku wędrownego. Z początkiem sezonu szukał artystów, którzy mogliby produkować dwa numery. Podobnych artystów nie ma zbyt dużo, a gdy już się znajdują, to nie zamierzają występować w szkockim cyrku wędrownym.

Mac O'Brien musiał więc być zadowolony, gdy jednego dnia zgłosił się do niego pewien clown i oświadczył, że poza zwykłymi sztukami clowna, potrafi podnieść jeszcze słonia do góry. Mac O'Brien zaangażował clowna i kazal wydrukować wielkie afisze, na których między innymi wychwalał, że clown jest jedynym człowiekiem na świecie, który potrafi za trąbę podnieść do góry 87-letniego słonia indyjskiego.

Reklama ta zrobiła swoje i już na pierwszym przedstawieniu wszystkie miejsca były wyprzedane. Program się rozpoznał, a nowo zaangażowany clown pokazywał się na arenie między produkcjami artystów i opowiadał dowcipy, które wcale nie rozśmieszały publiczności, ponieważ były to stare kawały. Po przerwie dyrektor zapowiedział najbardziej atrakcyjny numer. Orkiestra zagrała marsza, a chłopcy stajanni wprowadzili na arenę dużego słonia. Pu-

bliczność nie przyglądała się wcale zwierzęciu, a tylko drobniemu clownowi. Ten trzymając w rękę małą walizkę, zbliżył się do słonia, którego miał podobno podnieść do góry.

Clown skłonił się publiczności, kilka razy obszedł słonia, a następnie wyciągnął z walizki szary przedmiot, przyłożył go do ust i zaczął weń dmuchać. Przedmiot ten zwolna przybierał kształty słonia. Widzowie mogli stwierdzić, że był to słoń z gumy, którego clown podniósł w górę, a następnie szybko opuścił arenę.

Przez kilka chwil na widowni panowała cisza, a następnie wybuchła wrzawa nie do opisanania. Widownia obyspała dyrektora stekiem przekleństw i groziła, że zdemoluje lokal, jeśli nie zwróci pieniędzy za bilety.

Dyrektor musiał skorzystać z opieki policji. Mimo to, twierdzi, że został ciężko pobity przez tłum. Poza tym musiał przerwać przedstawienie i zapłacił od clowna odszkodowania w wysokości 500 funtów.

Sprawą tą zajął się sąd romemczy, w którym biorą udział przedstawiciele aktorów i właściciele lokali rozrywkowych i który zbiera się raz w tygodniu w Londynie. Sąd ten ustalił, że całkowitą winę za

wypadek ponosi Mac O'Brien, ponieważ jako doświadczony dyrektor cyrku powinien był wiedzieć, iż jest rzeczą niemo-

żliwą, aby człowiek podniósł do góry słonia i że w danym wypadku szło o jakiś kawał clowna.

# Papuga w roli strażaka

## zaalarmowała pogotowie ogniowe

Dzięki zwykłej papudze odkryto w tych dniach w porę w Bostonie pożar, który mógł przybrać zastraszające rozmiary.

Przechodnie mało ożywionej ulicy bostońskiej zwrócili uwagę na okrzyki papugi, która

### Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT. We wczesnych godzinach rannych powstańcy podjęli usiłowania zaopatrzenia w materiał wojenny i żywność swych towarzyszy broni, obleganych w zabudowaniach masta uniwersyteckie go.

Powstańcy skonstruowali w tym celu łodzie, na które załadowali przygotowane skrzynie. Pod osłoną ciemności łodzie miały przepłynąć przez rzekę. Tymczasem inne oddziały popierane przez artylerię miały odwrócić uwagę wojsk rządowych.

Mimo tych zabiegów wojska rządowe ogniem artylerii i karabinów maszynowych przeprowadziły przez rzekę uniemożli-

wiły, zmuszając powstańców do wycofania się na drugi brzeg rzeki.

Artyleria rządowa celnym ogniem zmusiła do milczenia baterie powstańcze.

Powstańcy podjęli silny atak nad rzeką Tago na przed polu Toledo. Wojska rządowe atak ten odparły, zmuszając w kontrataku powstańców do wycofania się. Baterie rządowe ostrzeliwały most na Tago pod Toledo, niszcząc kilka przeseł. W tym samym czasie ostrzeliwane były obiekty wojskowe w samym Toledo.

#### CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECIE”

powtarzała w kółko „Uwaga pożar!” Z początku przypuszczano, że papuga siedząca na parapecie okna czteropiętrowego domu, produkuje się swymi umiejętnościami. Ale niektórym przechodniom wpadło na myśl sprawdzić, czy ptak powtarza tylko wyuczone zdanie, czy też rzeczywiście wybuchł tam pożar. Udali się więc na górę i ujrżeli gęste kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania, w którym znajdowała się papuga.

Natychmiast zaalarmowano straż ogniową, która z trudem ugasiła pożar. Straty wynoszą 50.000 złotych. Gdyby nie papuga, dom spłonąłby doszczętnie.

W tym całym wypadku jest niezwykle ciekawa ta okoliczność, że w zasobie słów papugi znajdowały się takie słowa jak: „uwaga” i „pożar” i że ptak zdołał w odpowiednim czasie użyć ich obu.



# Człowiek o dziesięciu twarzach zdemaskowany został przez dziecko

W ubiegłym roku we wszystkich pismach argentyńskich można było znaleźć zjęcia nader przystojnego mężczyzny, Ubona Trotza, którego popularnie nazywano „mężczyzną o 10 twarzach”. Bank Argentyny wyznaczył nagrodę 4000 pezetów za jego ujęcie, a władze policyjne przeznaczyły 2000 pezetów dla tego, który wpadnie na jego trop, lub wskaże miejsce gdzie się ukrywa.

Nimb, który otaczał argentyńskiego wroga społeczeństwa nie daje się wprost opisać. Wszyscy, młodzi i starzy, znali jego życiorys i jego przestępcze wyczyny. Przed laty Ubon Trotz był urzędnikiem państwowym w Kawson. W tych czasach dokonał pierwszego przestępstwa. Statek „Santos” miał przewieźć 37 kilogramów złota z Rio de Janeiro do Buenos Aires. Statek przybył bez przeszkód do miejsca przeznaczenia. Brakło tylko kapitana a wraz z nim zniknęło i złoto.

Cała załoga została aresztowana. Wkrótce jednak okazało się, że śledztwo potoczyło się fałszywym torem. Do przekonania tego doszło się na podstawie długiej depechy, którą otrzymał komisarz prowadzący dochodzenie. Treść depechy była następująca: „Przypadkowo dowiedziałem się, że mój biedny kapitan niedawno się ożenił i że posiada bardzo ładną żonę. Ładne kobiety zawsze potrafiły mnie udobruchać. Z tego względu zwracam pani kapitanowej jej męża. Znajdźcie go w Gen Acha w czwartym domu od szosy. Niestety kapitan jest lekko raniony. Podczas napaści stawał opór i wskutek tego został raniony”.

Policja natychmiast udala się na wskazane miejsce i znalazła kapitana. Ten opowiedział, że napaści dokonał Ubon Trotz, który tak doskonale się ucharakteryzował, że zdołał oszukać oficerów i załogę statku. Jego zaś wyraził wspaniałomyślność, że potrafił tak przebiegle ograbić, że nikt tego nie zauważył.

Był to pierwszy rabunek Ubona Trotza. Zaraz po tym nastąpił cały szereg innych. Wkradał się do banków i wielkich zakładów przemysłowych, niszczył wartościowe dokumenty, wprowadzał zamieszanie, a przy tym zawsze zdobywał wielki łup. W Cor dobie przedstawił się jako amerykański detektyw, któremu polecono przeprowadzić na terenie Argentyny docho-

dzenie w pewnej sprawie.

Ubon Trotz chciał w ten sposób ośmieszyć organa policyjne i to mu się całkowicie udało, albowiem dwa dni spędził z ludźmi, którzy go szukali.

Ostatniego przestępstwa dokonał Ubon Trotz w wigilię Bożego Narodzenia ubiegłego roku. W Tutumanie niepoznany

wziął udział w rauce wydanej przez przemysłowca Willerta. Podczas uroczystości u wielu kobiet, zniknęły drogie klejnoty, a poza tym rozpruto safes, w którym znajdowały się ważne dokumenty. Policja stwierdziła, że przestępstwa dokonał „człowiek o 10 twarzach”.

Ostatniej niedzieli kwietnia na szosie w pobliżu Mendozy bawiło się czterech chłopców w modną w Argentynie zabawę „człowieka o 10 twarzach”. Jeden z nich, 10-letni Jul. Manda ca chciał ukryć się w niszy domu, gdy nagle ujrzał jak z bramy wychodzi jakiś pan w towarzystwie kobiety.

Jul przyjrzał się twarzy mężczyzny. Już wiele razy widział ją w gazetach.

Ubon Trotz! — wykrzyknął zdumiony chłopiec.

Okrzyk malca sprawił parę w zdenerwowanie i ta przyspieszyła kroku, rozglądając się za autem. Malec jednak nie opuścił ich i ciągle powtarzał nazwisko bandyty. W końcu usłyszało je kilku policjantów i aresztowało przestępcę i jego towarzyszkę. Okazało się, że kobietą tą była córka przemysłowca Willerta, z którą Ubon Trotz zamierzał pobrać się w najbliższych dniach.

## Lęk przed bakteriami zgasił miłość Gniazdo miłości zamieniło się w szpital

Przed jednym z sądów londyńskich toczył się w tych dniach niezwykły proces rozwodowy, którego bohaterką była piękna, 21-letnia Irena Leards. Pomimo jej urody mąż miał jej dość. Leards pragnął rozwodu, z dość szczególnych względów, obawiał się, że jeśli będzie dłużej mieszkał ze swą piękną żoną, to powędruje do zakładu dla obłąkanych.

Przed dwoma laty Irena została obrana królową piękności w jednej z najpopularniejszych miejscowości kąpielowych Anglii i pisma ilustrowane umieściły jej zdjęcie. Młody przemysłowiec Henry Leards ujrzał to zdjęcie i zakochał się w królowej piękności. Dowiedział się jej adresu, przedstawił się jej rodzicom i starał się o względy Ireny. Jego wysiłki dały pożądaną wyjątkowość i po kilku tygodniach ożenił się z nią.

Gdy po podróży poślubnej młoda para wprowadziła się do luksusowo urządzonego mieszkania, pani Leards znalazła w bibliotece męża popularną książkę naukową. Irena przeczytała ją bardzo uważnie. Szczególnie zaciekała ją ta część dzieła, która traktowała o bakteriach. Od tego czasu cały jej tryb życia zasadniczo się zmienił. Wesola, żywa poprzednio kobieta stała się zamyślona, poważna i wydawała się całkiem szereg niezwykłych zarządzeń.

Pierwszą ofiarą padła jasna bródka Leardsa. Musiał ją zgolić, ponieważ w „włosach gnieźdzą się bakterie”. Pocałunki zostały skasowane, ponieważ są „niehigieniczne”. Zanim się dał do stołu, musiał myć ręce w dezynfekującym roztworze. Łyżki, noże, widełki i talerze musiały również być zanurzone w roztworze lizolu. W końcu Leards musiał jadać na mieście, ponieważ woń szpitalna budziła w nim wstręt.

Również i mieszkanie zmieniło swój wygląd. Klamki u drzwi były codziennie owijane świeżą gazą. Obrazy, dywany i firanki powędrowały na strych jako siedlisko bakterii. Służba chodziła w białych fartuchach, a pracę wykonywała w gumowych rękawiczkach. Monety były zanurzone w roztworze lizolu, a banknoty i listy musiały przejść przez kąpiel parową, zanim pani Leards wzięła je do ręki.

Pani Irena nie przyjmowała gości, nie chodziła do kina ani do teatru, nie jeździła autem, a na to wszystko wpłynął strach przed wszechpotężnymi bakteriami. Leardsowi nie wolno było palić papierosów, ani pić alkoholu. Ale to nie było jeszcze najgorsze u pani Ireny, do strachu przed bakteriami dołączyła się jeszcze przeczulona wra-

żliwość na hałas. Krajanie chleba, zgrzytanie noża, nagłe mocniejsze trzaśnięcie drzwiami tak wyprowadzało ją z równowagi, że dostawała ataku nerwowego. W końcu skłoniła męża do kupna willi leżącej na gluchym pustkowiu. W piwnicy willi pani Irena poleciła wybudować dwa pokoje, które były zabezpieczone przed hałasem, trzęsieniem ziemi i atakami powietrznymi. Dwie gluche dziewczyny zajmowały się gospodarstwem, w mieszkaniu nie było gazu, elektryczności, telefonu, ani radia.

— Gdy niedawno przybyłem wieczorem do domu — opowiedział Leards sędziemu — znalazłem moją żonę w piwnicy. Pokój był oświetlony lampą naftową. Żona siedziała w białym płaszczu, włosy miała przykry-

te białą chusteczką, a na rękach nosiła gumowe rękawiczki i spożywała kolację, która składała się z gotowanych korzonków. Stała się bowiem jaryszem. To wyczerpało już moją cierpliwość. Mimo jej oporu za prowadziłem ją do lekarza chorób nerwowych i ten radził wyśłać ją do sanatorium w Alpy, ponieważ stwierdził u niej histerię. Następnego dnia żona znikła. Uciekła do swoich rodziców.

Sędzia wysłuchawszy tragicznych dziejów pana Leardsa, udzielił mu rozwodu. Leards, który mimo wszystko kocha żonę, wyznaczył jej wysoką rentę. Pani Irena jednak jej nie przyjęła. Zaraz po rozprawie wyjechała do Islandii, ponieważ tam powietrze ma być czyste i prawie że pozbawione zarazków.

## Tysiące razy pod koła samochodu wpadał chłopiec na egzaminach szoferów

Największe brooklyńskie przedsiębiorstwo taksówek wymyśliło dla swych szoferów najszczególniejszy egzamin na świecie. Najważniejszym dla szofera jest przytomność umysłu, którą powinien zachować we wszystkich, najbardziej nawet nieprzewidywanych sytuacjach. Tego nie można się nauczyć. Ktoś posiada przytomność umysłu, albo jej w ogóle nie posiada.

Ale jak to ustalić? Brooklyńskie przedsiębiorstwo taksówek doskonale rozwiązało to zagadnienie. Kto chce otrzymać w przedsiębiorstwie posadę szofera, zostaje angażowany na próbę.

Szofer nie ma pojęcia, że pierwszym jego pasażerem w pierwszym dniu, jest kontroler przedsiębiorstwa, nie ma również pojęcia, że wąska uli-

czka w pobliżu mostu brooklyńskiego należy w całości do przedsiębiorstwa, a hydranty ustawione na tej ulicy są w zasadzie aparatami kontrolnymi. Aparaty te dokładnie ustalają szybkość przejeżdżającego auta.

W tej próbnej ulicy stoi również kilka. Nie mający o niczym pojęcia szofer jedzie przez tę ulicę, gdy nagle zza stojących aut wyskakuje chłopiec, który chce przebiec ulicę i ze strachu staje na miejscu jak skamieniały. Gdyby szofer jechał zbyt szybko, nie potrafił zahamować. Gdy zaś jedzie nawet przepisową szybkością i nie posiada przytomności umysłu, również nie potrafi w porę zatrzymać wozu. W obu tych wypadkach chłopiec zostanie przejechany. W wypadku, gdy auto nie jedzie szybko i szofer nie traci się, wówczas zatrzyma wóz przed chłopcem. W tym ostatnim wypadku jest z miejsca angażowany przez przedsiębiorstwo. Gdy zaś chłopiec zostanie przejechany, szofer otrzymuje wymówienie.

Szofer nie ma pojęcia, że chłopiec, który przebiegł mu drogę jest z gumy, że jest doskonale zrobioną lalką, która jest poruszana bardzo skomplikowanym mechanizmem. Zresztą na tej ulicy wszystko jest z gumy, nawet ściany domów, z tego względu nigdy nie może tu dojść do nieszczęśliwego wypadku. Dzięki temu można ustalić czy starający się o pracę szofer, podoba surowym i zawilim przepisom ruchu kołowego i czy jego nerwy sprostały tej ciężkiej pracy, jaka jest prowadzenie auta na

ulicach Nowego Jorku.

Brooklyńskie przedsiębiorstwo taksówek w ten sposób przeegzaminowało wszystkich swoich szoferów. Część z nich nie zdała egzaminu i straciła posadę. Ale dzięki temu egzaminowi znacznie spadła ilość nieszczęśliwych wypadków, spowodowana przez szoferów brooklyńskiego przedsiębiorstwa taksówek. Obecnie gdy wypadki z winy szofera spadły prawie że do zera, towarzystwo ubezpieczeń znacznie zmniejszyło premię, jaką jej płaciło przedsiębiorstwo taksówek.

W taksówkach umieszczono plakaty, które zwracają się do pasażerów: „Nie żądaj od szofera, aby jechał bardzo szybko. Jedź tak szybko, jak może, ponieważ chce żyć i chce, abyś ty również żył. Lepiej spóźnić się o pięć minut na spotkanie, niż o 30 lat za wcześnie leżeć w grobie”.

## Znakomity rozwój szybownictwa

Światnie rozwijającym się ośrodkiem pracy lotniczej LOPP na Śląsku jest szkoła szybowcowa na górze Chełm w Golezowie. Trzy lata temu szkoła dysponowała kilkoma szybowcami i niewielkim hangarem, a obecnie — posiada obszerny budynek mieszkalny, trzy hangary — magazyny.

90 proc. uczniów szkoły należy do młodzieży przedpoborowej. Młodzież korzysta w szkoleniu z dużych ulg i udogodnień, a młodzież bezrobotna, jeśli posiada odpowiednie warunki, szkolona jest bezpłatnie. Szkoła w Golezowie prowadzi obecnie tylko 4-tygodniowe kursy wstępnego szkolenia, po których uczniowie uzyskują pierwsze szczeble wyszkolenia szybowcowego.

## „WIOSENKA”

### Najmilsza niespodzianka dla dziewcząt

Dzisiaj ukazał się w sprzedaży pierwszy numer pięknego wielobarwnego tygodnika dla dziewcząt p. t. „Wiosenka”.

Tygodnik ten, który jest obecnie jedynym w Polsce piśmie dla dziewcząt zawiera w swej arcybogatej treści szereg filmów obrazkowych i powieści.

W pierwszym numerze, zachwycony oczy dziewcząt znajda przede wszystkim obrazkowe przygody:

Betty Boop, znanej wszystkim z rysunkowych filmów Fleischera, a występującej w „Wiosence”, jako Baśka Fi-

glarka... Ania Sierotka, to dziewczynka, której los nie poskąpił nieszczęść, a która słodczą swą podbija serduszka swych rówieśnic...

Dwie inne powieści bardzo sentymentalne i wzruszające, a mianowicie: „Nasza Wiosenka” — którą polecamy gorąco zarówno matkom jak i córkom oraz „W krainie słońca i kwiatów” — o biednej kwiatarce, której sprawiedliwość zwróciła szczęście, dopełniając jednej części bogatego numeru.

Dział humoru i pogodnego uśmiechu reprezentują poza Baśką Figlarką: Żalotna Zuzia,

następnie Krysia, która ma zawsze rację, oraz Cesia Kopytko, przekomiczna figura z galerii tych uczenie, z których wszystkie koleżanki kpią, drwią, a jednak uwielbiają...

Tyle powieści. Jest również dział konkursowy, w którym zwycięzcy otrzymują fotostwo gwiazd filmowych.

Jest szereg innych oryginalnych działów, ale chętnych ich poznania odsyłamy do pierwszego numeru „Wiosenki”, który za 10 groszy nie skąpi swym Czytelnikom treści ciekawej i ilustracji wielobarwnych.



# Plaga egzaminów

nie ułatwi młodzieży studiów w liceach.

Przed kilkunastu dniami odbył się w Łodzi zjazd dyrektorów szkół średnich z udziałem przedstawicieli władz szkolnych. Na zjeździe poruszona była również sprawa liceum wytonił się obraz dość złożony mianowicie: egzaminy, egzaminy i jeszcze raz egzaminy. Do gimnazjum nowego typu egzaminy komisyjne, po ukończeniu tego gimnazjum mała matura, przy wstąpieniu do liceum też egzamin a wreszcie na uniwersytecie egzamin konkursowy. Oczywiście że są pewne wyjątki i pewne kategorie które będą miały różne ulgi.

Co do programów licealnych dla większości przedmiotów, pokazały się ujęte tak ramowo że, całą treść i rozwinięcie musi w nie włożyć sam nauczyciel zachodzi jednak obawa że, każdy włoży treść inną wreszcie, na to trzeba tyle czasu, że może to pochłonąć całe wakacje

## Nowy kurs

w Piotrkowskiej szkole samochodowej

Piotrkowskie kursy samochodowe pozostające pod dyktando p. Jerzego Papińskiego rozpoczynają w dniu 1-go czerwca drugi kurs dla kierowców zawodowych i amatorów automobilizmu. W dniu 28 maja t.j. w najbliższy piątek przybędzie do Piotrkowa druga komisja egzaminacyjna z urzędu wojewódzkiego z Łodzi celem przeprowadzenia egzaminów z absolwentami I-go kursu. Należy podkreślić z pełnym uznaniem że znakomicie prowadzone przez Pana Papińskiego, wysłużonego oficera wojsk samochodowych te kursy cieszą się coraz większą frekwencją w kołach piotrkowskich automobilistów i przyczyniają się w wysokim stopniu do motoryzacji państwa.

a tu dochodzi jeszcze nowa ciężka okoliczność. Do liceum mogą być przyjęci uczniowie i uczennice z 7-ej klasy gimnazjum dawnego typu, ale musieli by uzyskać kurs elektryczności za 4-tu klasę fizyki w nowym typie gimnazjum. To nie jest jednak błahostką, bo kurs elektryczności obejmuje większą część kursu fizyki w klasie czwartej i bez pomocy nauczyciela, bez pracowni, prywatnie młodzież sama sobie nie da rady. Uzupełnienie to prawdopodobnie będzie zakończone egzaminem. Takie to są perspektywy na najbliższe miesiące.

Jeżeli chodzi o Piotrków to liceum pedagogiczne będzie utworzone w gmachu dawnego Seminarium. Oprócz tego przy gimnazjum żeńskim Zrzeszenia ma powstać prywatne liceum żeńskie. Czy poza tym przy gimnazjach męskich powstaną licea rozstrzygną najbliższe miesiące.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
  
**KOWALSKA**  
 PRZY PRZEZIĘBIENIU  
**GRYPIE i KATARZE**

### Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 524/37.  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Pasaż Rudowski Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 czer. 1937 r. o godz. 10 m. 30 w Piotrkowie ul. Krakowska Nr. 10 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leonarda Kopydłowskiego, składających się z bezek i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł 6658. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji i w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński.

# ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrami dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

## Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolejki Dojazdowej S. A.

Rozkład jazdy ważny od 1.VI. do 31.VIII. 1937 r.

POCIĄGI			STACJE	POCIĄGI			
3	5	7		2	4	6	8*)
8.45	15.30	20.15	St. Piotrków	7.45	11.25	19.40	22.45
8.54	15.36	20.21	p. Milejówka	7.36	11.20	19.30	22.39
9.00	15.45	20.30	" Starostwo	7.30	11.10	19.25	22.30
9.11	15.56	20.41	" Bugaj (na żądanie)	7.19	10.58	19.15	22.19
9.20	16.05	20.50	St. Uszczyn	7.11	10.51	19.06	22.06
9.34	16.19	21.04	" Przyglów	6.59	10.39	18.54	21.54
9.45	16.30	21.15	" Sulejów	6.50	10.30	18.45	21.45
9.50	16.35	21.20	p. Klasztor	6.40	10.20	18.35	
9.55	16.40	21.25	p. Tartak	6.35	10.15	18.30	

\*) Pociąg Nr. 8 kursuje tylko w niedzielę i święta od 13. VI. 1937 r.

Zdzisław Pruski

# „Prawo do grzechu“

Komedia w 5 akt. W. Wernera

Teatr Krakowski pod dyr. T. Rajkowskiego, J. Kinelskiego i B. Orskiego w dn. 23.V. 1937 r. odegrał na scenie w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie komedię w 5 aktach ezeckiego pisarza W. Wernera, znanego już w Polsce autora sztuki p.t.: „Ludzie na krze“.

Teatr Krakowski pod tą dyktando zjechał do naszego miasta pierwszy raz. Tego zespołu (pod względem jakościowym) nie znaleźmy jeszcze i może tej okoliczności należy przypisać fakt, że publiczność nie przybyła zbyt licznie. Wielka szkoda — i to dwustronna: artyści mogą wynieść złe mniemanie o naszym wyczuciu teatralnym, zaś sami absenci stracili jeden wspaniały, na wysokim poziomie artystycznym, spektakl.

Komedia p. t.: „Prawo do grzechu“ roztrząsa zagadnienie t.zw. „zdrady małżeńskiej“. Na tym tle Werner prezentuje młode małżeństwo doktorostwa Rawiczów. Dr. Andrzej Rawicz zdradził swą żonę Wera z jej przyjaciółką Magdaleną. Gdy fakt ten odkryła Wera podczas „przedwczesnego“ przyjazdu — wybuchł skandal. Do tragedii nie dochodzi jedynie dzięki dyplomacji teściowej, która potrafiła przekonać córkę, że „największym wrogiem małżeństwa jest prawda“ — a żona winna czasem być pobłażliwa i wybaczając chwilę zapomnieć i „niepoprawności erotyczne“ swego pana i władcy. — Doświadczenia mamy przekonały Wera i... choć w pierwszej chwili niewygotowa była w uniesieniu i oburzeniu zabić Andrzeja, zniechęcając wszystkich mężczyzn, gdyż twierdziła wtedy: „mężczyzna wystarczy jeden, by utrzymać gatunek, a resztę można zgładzić“... w końcu sentyment i wierność młodego serca biorą górę, a rozszokowana Wera wypowiada swe słowa Rawiczowi cicho, szepcąc, ustnie, ustami, na ustach...  
 Utwór tryska werwą i humorem, odznacza się wartkim rytmem i tempem barwnej akcji; jest zwarty, zbudowany konsekwentnie i planowo. Język komedii — plastyczny, miękki i posiada ów swoisty Wernerski powab stylistyczny. — Poprawnie przełożył sztukę z niemieckiego na jęz. polski — Władysław Krzemieński. (Werner, Czech z pochodzenia, pisuje także w języku niemieckim).

Zespół aktorski sprezentował się publiczności jak najlepiej. Jest to trupa b. solidnych artystów, szczerych entuzjastów sztuki scenicznej. Odpowiedni dobór sił, przemysłana, trafna obsada ról, aktualny wybór utworu — oto myśl przewodnia, która przyświeca kierownikom placówki dyr.: Rajkowskiemu, Kinelskiemu i Orskiemu, dobrze znanym ze swej pracy na terenie Ziemi Krakowskiej.

Role kobiece odegrane zostały prawie koncertowo. Hanna Rajkowska w roli teściowej Ludwika Borzęckiej dała popis prawdziwej gry aktorskiej, za co zyskała entuzjastyczne brawa.

Urodą, wdziękiem i czarującym uśmiechem — to znów smutnym, ciężkim od łez spojrzeniem podbiła widownię Teodora Kisling jako zdradzona Wera.

Nie mniejsze wrażenie zrobiła Danuta Perlińska — rywalka Wery i jej przyjaciółka Magdalena. Artystka ta odznacza się świetną prezencją i wnosi na scenę ów nęcący powab niewieści, wdzięk młodości, który zawsze decyduje o powodzeniu. Rolę dr. Pawła Rawicza grał Tadeusz Rajkowski. Jest to artysta obdarzony wybitnymi zaletami aktorskimi — to też jego gra jest zawsze naturalna, szczerą grą — którą publiczność zachwyca się i entuzjazmuje.

Uwodzicielskim dr. Andrzejem Rawiczem był Józef Kinelski bezkonkurencyjny amant,

kochanek jak marzenie.

Wytworny, ukwiecony, z monokiem w oku — bar. Jerzy Jaszczolt, to świetna kreacja Bolesława Orskiego, specjalisty ról charakterystycznych, artysty wysokiej klasy, o wnikliwej intuicji, który w każdej sytuacji na scenie czuje się w pełni swego żywiołu i nie traci poczucia rzeczywistości.

Epizodyczną rolę tancerki z baru Lody Liama zagrała Wanda Żychowska.

Pierwszy występ Teatru Krakowskiego przyjęła publiczność piotrkowska bardzo życzliwie. Brawa i huczne oklaski są tego dowodem. — W przyszłości, gdy zespół ten przyjedzie z nowym przedstawieniem do Piotrkowa, znajdzie nowe dowody swej życzliwości: olbrzymią frekwencją i dużo kwiatów.

## Zebranie konstytucyjne

Koła O. Z. P. R.

w Piotrkowie

W piątek dn. 28 maja br. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie konstytucyjne Zarządu Koła Powiatowego O.Z.P.R. na które zapraszam wszystkich kolegów członków Zarządu i zastępców wybranych na ostatnim Walnym Zgromadzeniu.

Prezes Koła: Br. Kalwary

## Samochód

sanitarny na F. O. N.

Stowarzyszenie Właścicieli Przedsiębiorstw Komunikacji Samochodowej na Województwo Lubelskie postanowiło ufundować Armii Polskiej samochód sanitarny „Polski Fiat”, wartości około 17.000 zł.

Wyżej wspomniane Stowarzyszenie trzebaby postawić jako przykład dla pokrewnych Stowarzyszeń i w innych Województwach Polski.

## Premiery w kinach

Czary „Królowa dżungli“

Nowy film wyświetlany przez kino „Czary“ należy do obrazów egzotycznych, które cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Film to naprawdę pierwszorzędny. Cały egzotyzm przyrody: dzikie zwierzęta i dzicy ludzie idą tam w zawody z żywiołem dziewiczej przyrody i rzadkich okazów fauny i flory podzwrotnikowej. Do akcji znakomicie nawiązał reżyser bardzo ciekawą fabułą miłosną, która nadaje specjalnie pikantnego posmaku. Artyści oraz dzikie bestie biorący udział w tym filmie są doskonale wyuczeni i wytresowani.

Zdjęcia fotograficzne są zrobione przez najlepszych kinooperatorów. Dekoracje odznaczają się wysokim poziomem technicznym, taki stworzyć może tylko odpowiedni zasób gotówki posiadanej przez towarzystwo finansujące.

Nowości „Doktor X.“ Film wyświetlany w Nowościach to jeden z tych niesamowitych obrazów, jakie ogląda widz z niebywałym napięciem nerwów. Zagadkę zabójstw dokonywanych przy świetle pełnego księżyca rozwiązuje pewien młody energiczny dziennikarz, który choć sam z natury niezbyt odważny jednak ogromnie wścibski i wszędobylski amator-detektyw.

Całość filmu posiadającego swoje walory godna jest obejrzenia jako rzecz bardzo ciekawa i charakterystyczna.

## Ceny mąki

Zarządzenie Starosty Powiatowego Piotrkowskiego z dnia 21.V.1937 r. Nr. Apr. 10/37 w sprawie podwyżki cen z urzędu na mąkę i przetwory mączne podajemy poniżej.

I. przy sprzedaży hurtowej: Mąka żytnia 70 proc. franco stac. odb. wzgl. loco 100 kg. 34 zł, mąka żytnia 70 procent. loco magazyn hurtownika 34,25 zł, mąka żytnia 95 proc. franco stac. odb. wzgl. loco młyn 29,50 zł, mąka żytnia 95 proc. loco magazyn hurtownika 28,75 zł, mąka pszenna 65 proc. franco stac. odb. wzgl. loco młyn 43,70 zł, mąka pszenna loco magazyn hurtownika 44 zł, kasza pęczak I gat. loco magazyn hurtownika 36 zł, kasza jęczmienna loco magazyn hurtownika 38 zł, kasza manna (gryzik) loco mag. hurt. 48 zł, kasza perłowa I gat. loco magazyn hurtownika 48 zł.

II. Przy sprzedaży detalicznej. Cena za 1 kg. Mąka żytnia 70 proc. 37 gr, mąka żytnia 95 proc. 31 gr, mąka pszenna 65 proc. 48 gr, kasza pęczak I gat. 40 gr, kasza jęczmienna I gat. 40 gr, kasza perłowa I gat 53 gr, kasza manna I gat. 53 gr, chleb żytni z mąki 70 proc. (pytłowy) 33 gr, chleb żytni z mąki 95 proc. (razowy 28 gr, bułki przenne z mąki 65 proc. 60.

Ceny powyższe obowiązują z dniem 24 kwietnia 1937 r.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

KINO-TEATR

## CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Najwybitniejsze arcydzieło sezonu. p. t.

## Królowa dżungli

Potężny dramat miłosny na tle dżungli w roli tytułowej uroczą i niezrównaną Dorotą Lamour.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI“

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

## NOWOŚCI

w Piotrkowie

Wielka zagadka kryminalna! Arcydzieło niebywałego napięcia! p.t.

## Doktor X

W rolach głównych: Fay Wray, Lionel Atwell Lee Tracy

Nad program „Tygodnik aktualności“

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa“ Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.